



dziennik

W SCHODNI

MAGAZYN

PIĄTEK-NIEDZIELA
1-3 LUTEGO 2019 r.

Strajk szkolny coraz bliżej

Dalszych negocjacji w sprawie tysiąc złotych podwyżek dla nauczycieli nie będzie. MEN forsuje swoją propozycję. – To od 120 do 166 złotych – twierdzi ZNP

strona 4

Los górerek w naszych rękach

LUBLIN Pierwsze w historii miasta referendum lokalne odbędzie się 7 kwietnia w sprawie górerek czechowskich. Postanowiła tak wczoraj Rada Miasta głosami klubu prezydenta Krzysztofa Żuka. Pytanie ma dotyczyć zgody na zabudowanie blokami mieszkalnymi 30 ha górerek w zamian za urządzone park na pozostałych 75 ha terenu

DOMINIK SMAGA

Uprawnionych do głosowania będzie 260 tys. mieszkańców Lublina. Jeżeli co najmniej 30 proc. z nich pójdzie na referendum, będzie ono ważne. W taki sposób rozstrzygnięte mają być losy byłego poligonu w północnej części miasta.

Niezagospodarowany grunt ma 105 ha i jest własnością spółki TBV. Firma prosi władze Lublina o zmianę przeznaczenia 30 ha, aby mogła zbudować tu bloki mieszkalne. W zamian obiecuje urządzić na własny koszt naturalistyczny park na pozostałych 75 ha, a potem przekazać go miastu za złotówkę.

Poddania tej propozycji pod referendum chcieli członkowie większościowego klubu radnych prezydenta Krzysztofa Żuka.

– Pora, żeby wypowiedzieli się w tej sprawie wszyscy mieszkańcy – mówi kierujący klubem Michał Krawczyk. – Organizacja referendum jest pomysłem niedobrym – odpowiada Piotr Gawryszczak, lider opozycyjnego klubu Prawa i Sprawiedliwości. Zwraca uwagę na koszty plebiscytu, które mogą sięgnąć 500 tys. zł. – Wydajemy publiczne pieniądze na coś,



Do Ratusza przyszło wczoraj wielu przeciwników i zwolenników zmian na górkach czechowskich

co przyczyni się do wzbogacenia się właściciela terenu.

To, że Rada Miasta zatwierdzi referendum, było z góry przesądzone, bo klub Żuka ma 19 głosów w 31-osobowej radzie. Mimo to burzliwy spór trwał godzinami, a do Ratusza przyszło wielu przeciwników i zwolenników zmian na poligonie. Każdy z nich miał możliwość wypowiedzi, dostał ją również sam inwestor zachwalający swój park. – To projekt w pełni

ekologiczny i nowoczesny – mówi mecenas Krzysztof Klimkowski, reprezentujący TBV.

Ostro krytykowana przez opozycję była nawet treść pytania, które pojawi się na kartach do głosowania. – Ono skutecznie dezinformuje mieszkańców – ocenia radny Stanisław Brzozowski (PiS). Obóz prezydenta twierdzi, że nie da się uprościć pytania. – Nie znalazł się tak mądry człowiek w Lubli-

nie, który byłby w stanie je w sposób krótszy sformułować – mówi Krawczyk.

Ostatecznie na karcie znajdzie się pytanie:

„CZY JEST PAN/PANI ZA TYM, ABY GMINA LUBLIN ZMIENIŁA OBECNIE DOPUSZCZONY MIEJSCOWYM PLANEM ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO RODZAJ ZABUDOWY Z USŁUGOWEJ, KOMERCYJNEJ I SPORTOWO-REKREACYJNEJ NA ZABUDOWĘ MIESZKALNO-USŁUGOWĄ NA NIE WIĘCEJ NIŻ 30 HA TERENU TZW. GÓREK CZECHOWSKICH, W ZA-

MIAN ZA SFINANSOWANIE PRZEZ OBECNEGO WŁAŚCICIELA ZAGOSPODAROWANIA POZOSTAŁYCH 75 HA TEGO TERENU, JAKO ZIELENI PUBLICZNEJ (PARKU NATURALISTYCZNEGO), PRZY ZACHOWANIU CENNYCH PRZYRODNICZO WALORÓW I PRZEKAZANIE GO GMINIE LUBLIN?”

Poniżej będą dwie możliwe odpowiedzi: „TAK” oraz „NIE”.

Odpowiedź „TAK” będzie oznaczać zgodę na bloki w zamian za urządzone park. Odpowiedź „NIE” bę-

dzie głosem za utrzymaniem obowiązującego planu zagospodarowania.

– Możliwości są trzy. Albo będzie odpowiednia liczba głosujących i wynik będzie „tak, zmieniamy”, albo będzie odpowiednia liczba głosujących i wynik „nie, nie zmieniamy” – mówi Jarosław Pakuła, przewodniczący Rady Miasta. Trzeci scenariusz to frekwencja poniżej 30 proc., oznaczająca nieważność referendum.

Właściciel górerek już namawia mieszkańców do udziału w referendum. – Zachęcamy do oddania głosu na „tak” – czytamy w oświadczeniu TBV. Silnej kampanii reklamowej TBV obawiają się przeciwnicy bloków na górkach, bo nie stać ich na billboardy, więc zaczęli już zbierać pieniądze w internecie. Dodajmy, że nie są jednomyślni, bo jedni chcą namawiać do bojkotu referendum, drudzy do głosowania na „nie”.

Osobną akcję informacyjną zapowiada Ratusz. – Przygotujemy kampanię pokazującą istotę problemu w taki sposób, by było to zrozumiałe dla każdego – obiecuje prezydent Żuk. Spodziewa się, że próg 30 proc. frekwencji zostanie osiągnięty.

• WIĘCEJ NA STRONIE 6

Lublin chce być Radomiem i przejąć ruch z Okęcia

LOTNISKO Port Lotniczy Lublin może być alternatywą dla lotniska w Radomiu – twierdzą władze lotniskowej spółki. – Lotnisko w Lublinie ma tę zauważalną przewagę, że już istnieje, działa i nie trzeba go budować w praktyce od zera – dodają eksperci

TOMASZ MACIUSZCZAK

Konsultacje dotyczące podziału ruchu lotniczego na Mazowszu prowadziło Ministerstwo Infrastruktury. Zakończyły się 18 stycznia. Wpłynęło 35 opinii, a jedną z nich nadesłał Port Lotniczy Lublin. Do jej szczegółów dotarł portal Business Insider Polska. Chodzi o dwie propozycje, które pomogłyby odciążać warszawskie Lotnisko Chopina dzięki wsparciu m.in. lubelskiego portu.

Pierwszy scenariusz zakłada zwiększenie częstotliwości połączeń z Lublina do Warszawy z jednego do dwóch lub trzech dziennie. Zdaniem władz PLL spo-

woduje to, że mniej pasażerów będzie rozpoczynać swoją podróż z Warszawy, co zwiększy przepustowość na stanowiskach odpraw i w strefie kontroli bezpieczeństwa.

W drugim wariantcie mowa jest o przeniesieniu najpopularniejszych tras z Lotniska Chopina do Lublina i innych portów regionalnych. Podany jest tu przykład lotów z Lublina do Londynu, na których wypełnienie waha się od 93,5 do 96 proc., co powoduje odpływ części podróżnych do Warszawy.

„Nasza propozycja stanowi praktycznie bezkosztową alternatywę dla projektu bu-



– Lubelskie lotnisko istnieje i działa. Radom powstał decyzją polityczną i decyzją polityczną jest utrzymywany – podkreśla ją eksperci rynku lotniczego

dowy lotniska pomocniczego w Radomiu” – czytamy w cytowanym fragmencie

pisma. Jego autorzy podkreślają też walory infrastruktury lubelskiego lotniska, m.in.

to, że po zakończeniu trwającego remontu linii kolejowej z Warszawy do Lublina będzie można dotrzeć w półtorej godziny.

Eksperti potwierdzają, że ze zmodernizowaną linią kolejową, Lublin nie byłby gorszą alternatywą dla Warszawy niż Radom.

– Radom nie miał i nie ma sensu jako jakiegokolwiek lotnisko. Powstał decyzją polityczną i decyzją polityczną jest utrzymywany. Lublin to zupełnie inna sytuacja – powiedział portalowi Business Insider Polska Eryk Kłopotowski, ekspert rynku lotniczego.

– Jako jedyne lotnisko w Polsce mamy świeże do-

świadczenia jako udany start-up, mamy też dokładne informacje na temat tego, jak duży ruch pasażerów na lotnisku Chopina pochodzi z naszego regionu, ale także z innych ościennych województw, np. Mazowsza – mówi nam rzecznik Portu Lotniczego Lublin Piotr Janowski i potwierdza przesłanie ministerstwu dwóch przytoczonych propozycji.

Ministerstwo Infrastruktury pomysłów na razie nie komentuje. – Ich analiza oraz przygotowanie stanowiska, w tym dotyczącego Portu Lotniczego Lublin, potrwa ok. 30 dni – czytamy w komunikacie przesłanym nam przez biuro prasowe resortu.

HITY I KITY TYGODNIA

Poniedziałek

TRUJE JAK TA LALA. Zabawka z pozytywką mogła udusić malucha, grzechotka uszkodzić mu słuch, a plastikowa lala poważnie zatruć i w przyszłości doprowadzić do bezpłodności. Tak makabryczne okazały się wyniki kontroli na sklepowych półkach z zabawkami w województwie lubelskim. **Bezpieczniej zostawić dziecko z pitbullem, niż z pluszowym misiem.**



FOT. PIVABY

Wtorek

SMOG WAWELSKI. Za nieskuteczną walkę z zanieczyszczeniem powietrza jako pierwszy pozwali Skarb Państwa znani aktorzy i pisarze. Grażyna Wolszczak sprawę w sądzie już wygrała. Jerzy Stuhr i Mariusz Szczygieł na wyroki jeszcze czekają. Tymczasem już ponad tysiąc osób chce się dopisać do pozwu zbiorowego przeciwko państwu polskiemu. **Smog jest przereklamowany. Jeśli już szkodzi, to tylko podczas oddychania.**



Środa

KONTROWERSJE. Do zamojskiego zoo trafiły gady, których i tak nikt nie zobaczy. To scynkowce - jaszczurki z Dominikany lądząco przypominające scynki i, podobnie jak one, ukrywające się w podłożu terrarium. **Atrakcja na miarę Yeti. Wszyscy wiedzą, że istnieje, a nikt go nie widział.**



FOT. PIVABY

Czwartek

WYCHOWANIE. Puławski radny z klubu PiS uważa, że samorząd powinien zareagować na „zbytnią” świeckość szkolnych ślubowań i zaprosić księży do analizy ideologii przekazywanej dzieciom przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Radny, a kiedyś poseł, nawołuje do „walki o ich dusze”. **Też uważamy, że szkoła to piekło.**



FOT. PIVABY

Palma tygodnia

„Dlaczego on (Jarosław Kaczyński – dop. red.) ma zarabiać? To jest skromny człowiek, proszę zobaczyć jak on jest ubrany. Skromnie, w starym garniturze i starych butach”. Tak lubelski senator z klubu PiS Andrzej Stanisławek w „Faktach po Faktach” w TVN24 bronił sprawy „taśm Kaczyńskiego”.



FOT. PIVABY

Sarny zamieszkały na lotnisku. I jest kłopot

ALARM24 Pięć saren przebywa na terenie ogrodzonego trawiastego lotniska w Świdniku. – Nie przeszkadzają mi, ale zdaję sobie sprawę, że lotnisko nie jest miejscem dla zwierząt – mówi jeden z pilotów. Zarządca terenu zapowiada, że planowana jest akcja przepłoszenia zwierząt



FOT. ARCHIWUM

– Zwierzę w każdej chwili może wejść na pas startowy, co grozi nieszczęściem – mówi nam jeden z pilotów

AGNIESZKA ANTON-JUCHA
Piszę do Państwa, bo już nie wiem, kogo można zainteresować tematem dzikich saren, które zostały uwięzione podczas budowy ogrodzenia na terenie trawiastego lotniska w Świdniku – zaalarmowała nas pani Agnieszka. – Wszyscy umywają ręce. Port lotniczy przekazał informacje, iż ten teren dzierżawi prywatnej firmie i ich to nie dotyczy. Prywatna firma podejmowała kilka nieudanych prób wyprowadzenia zwierząt, ale w końcu dała sobie spokój.

Nasza czytelniczka obawia się, że przy obecnej pogodzie zwierzęta mogą głodować. – Nie widziałem, aby ktoś dostar-

czył jakieś bele z sianem dla tych zwierząt – martwi się o los saren czytelniczka.

To nie pierwsze, ani jedyne zwierzęta na tym lotnisku. – Poza sarnami są też susły (perelkowane. Zwierzęta te to unikat na skalę europejską – dop. red.), lisy i dużo ptaków, które są najbardziej niebezpieczne – mówi nam jeden z pilotów korzystających z trawiastego lotniska. Przez wiele lat terenem tym zarządzał Aeroklub Świdnik, od 2 lat zarządcą jest prywatna firma.

– Sarny mi nie przeszkadzają, ale na lotnisku nie powinno być takich zwierząt. Bo to zawsze jest zagrożenie. Zwierzę w każdej chwili może wejść na

Poza sarnami na lotnisku są też susły perelkowane, lisy i dużo ptaków, które są najbardziej niebezpieczne

pas startowy i może dojść do nieszczęścia. Tyle że w samolocie też jest człowiek, który ma oczy – dodaje pilot.

– Saren na terenie lotniska trawiastego było więcej, część udało nam się już wcześniej przepłoszyć. Obecnie jest ich pięć – mówi Grzegorz Jędrasik, prezes Navcom System Fly w Świdniku – spółki, która zarządza tym te-

renem. – Kłopot jednak w tym, że sarny przeskakują ogrodzenie, które ma 2 metry wysokości. Dlatego też problem powraca. W przyszłym tygodniu będziemy występować z pismem do marszałka województwa lubelskiego o wyrażenie zgody na odstępstwo, by z pomocą nagonki przepłoszyć zwierzyńnię poza teren lotniska.

Nie można tego zrobić ani przy użyciu samochodów, ani psów. – Musimy to przeprowadzić tylko siłami ludzi – zaznacza Jędrasik, który zapewnia, że zwierzętom pożywienia nie brakuje. – Na terenie lądowiska znajduje się całe pole rzepaku, na którym żerują sarny – dodaje.

KUL wyjaśnia słowa wojewody Czarnka

KONTROWERSJE Rzecznik dyscyplinarny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wszczął postępowanie wyjaśniające wobec wojewody lubelskiego. Chodzi o słowa będącego wykładowcą uczelni Przemysława Czarnka na temat Marszu Równości w Lublinie.

Przed planowanym na 13 października ubiegłego roku wydarzeniem wojewoda w nagraniu na swoim kanale w serwisie Youtube wzywał prezydenta Lublina do zakazania manifestacji. Mówił też, że służy ona promocji „zboczeń, dewiacji i wynaturzeń”. Z kolei komentując decyzję sądu, który uchylił decyzję o zakazie organizacji wydarzenia, stwierdził m.in.:

„żałuję, że sąd dostrzega prawa jakiejś mniejszości”.

Na te wypowiedzi zareagowali m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar czy przedstawiciele środowisk politycznych. Z kolei grupa naukowców z wielu polskich uczelni zwróciła się z apelem o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego w tej kwestii do rektora KUL. Przemysław Czarnek jest bowiem adiunktem w Katedrze Prawa Konstytucyjnego w najstarszym lubelskim uniwersytecie.

Pod koniec października sprawa została przekazana rzecznikowi dyscyplinarnemu uczelni. Ten wszczął właśnie postępowanie

wyjaśniające. Treść jego pisma adresowanego m.in. do rektora i wojewody opublikowali w internecie organizatorzy Marszu Równości.

– Potwierdzam, że 18 stycznia zostało wszczęte postępowanie w tej sprawie. Na jego przeprowadzenie rzecznik dyscyplinarny ma sześć miesięcy – informuje Lidia Jaskuła, rzecznik prasowy KUL.

W dokumencie czytamy m.in., że w tym przypadku nie ma przesłanek będących przeszkodą do wszczęcia postępowania. Rzecznik dyscyplinarny stwierdził również, że „przed przeprowadzeniem postępowania wyjaśniającego nie może wykluczyć,

Lekarze złożyli wypowiedzenia

Lekarze z Zakładu Radioterapii Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej złożyli w środę wypowiedzenia. Jak się dowiedzieliśmy, pracownikom nie udało się dojść do porozumienia z dyrekcją w sprawie podwyżek.

Lekarze nie chcą na razie zdradzać, o jakie kwoty chodzi. Wiadomo jednak, że walczą od dawna. – Jak nasza sprawa ma być poważnie traktowana, skoro co chwilę zmienia się dyrektor COZL. Nowy szef też na razie pełni tylko obowiązki, a za chwilę zostanie ogłoszony konkurs na kolejnego – mówiła nam wczoraj anonimowo jedna z lekarek.

Co na to dyrekcja? – Nie potwierdzam, nie zaprzeczam. Owszem, pisma wpłynęły, ale nie od wszystkich lekarzy ze specjalizacją teleradiologii. Nie wszyscy specjaliści teleradiologii są zatrudnieni w Zakładzie Radioterapii – powiedział nam wczoraj wymijająco Piotr Krawiec, p.o. dyrektor COZL. Nie chciał rozmawiać o żądaniach finansowych lekarzy.

– Jesteśmy w trakcie rozmów, które prowadził także poprzedni dyrektor. Na razie nie ma żadnych rozstrzygnięć – dodał. Przyznał, że ta sytuacja może odbić się na pacjentach.

O sytuacji w Zakładzie Radioterapii rozmawiali wczoraj z dyrektorem związkowcy. – Musimy jak najszybciej dojść do porozumienia w tej sprawie, bo to jedna z najważniejszych gałęzi naszego szpitala, przynosi największe zyski – komentuje Józef Krupa, przewodniczący „Solidarności” działającej w COZL. – Nie chcemy też, żeby w jakikolwiek sposób ucierpieli pacjenci, a w tym momencie wypowiedzenia złożyli wszyscy poza kierownikiem zakładu. (KP)

dziennik
WSCHODNI

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro) 20-002 Lublin.

Adres: www.dziennikwschodni.pl
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl
Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak,
tel. 81 46 26 802,
e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl
Wydawcy: Agnieszka Mazuś, tel. 81 46 26 824,
e-mail: mazus@dziennikwschodni.pl,
Jerzy Szubiela, tel. 81 46 26 806, e-mail:
szubiela@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl
Dział on-line: Kierownik Paweł Buczkowski,
tel. 81 46 26 810,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl
Dział sportowy: Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 81 46 26 825,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Jacek Barczyński, tel. 697 770 407,
e-mail: barczynski@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Anna Sztal, tel. 81 46 26 970,
e-mail: anna.sztal@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia: 81 46 26 820, 81 46 26 966, fax
81 46 26 988, 81 46 26 801,
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl, oferta@
dziennikwschodni.pl
Adres: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro),
20-002 Lublin

Terenowe oddziały:
Biała Podlaska 691 770 019,
Chełm 697 770 393,
Puławy 697 770 404,
Zamość 697 770 355, fax 81 46 26 988.

Druk: AGORA S.A.



Innowacyjna metoda zza oceanu ocaliła już tysiące osób na całym świecie

Nowozelandzcy naukowcy uratowali świat przed MIAŻDŻYCĄ!

Przełomowe odkrycie z wysp Chatham uchroniło już ponad 274 tysiące osób przed zabójczym zawałem, paraliżującym udarem mózgu i podstępą miażdżycą. Nowatorska technologia

- ➔ już w 10 dni usprawni krążenie w kończynach,
- ➔ w 4 tygodnie obniży zły cholesterol aż o 92%,
- ➔ a w 55 dni zmniejszy ryzyko zawału serca i amputacji kończyn aż o 97%!

Miażdżycą to niezwykle podstępna i niebezpieczna choroba. Najczęściej zaczyna się niewinnie: szybciej się męczymy, często bolą nas nogi, dręczą przewlekłe bóle głowy, widzimy coraz mniej wyraźnie. Potrafi rozwijać się w organizmie latami, nie dając wyraźnych objawów. Niestety bardzo często osoby dotknięte tym problemem, nie wiedząc o swojej chorobie, doprowadzają do całkowitego zatkania tętnic. Może to skończyć się zawałem serca, udarem mózgu czy amputacją kończyn dolnych...

Przełomowe odkrycie z Nowej Zelandii

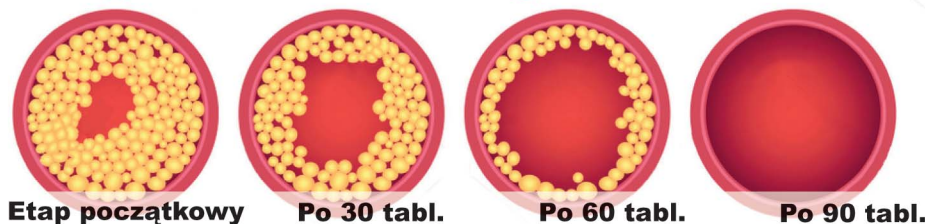
Grupa nowozelandzkich naukowców na czele z profesorem Lewisem Hamptonem z Medical Analyze Center of Wellington, postanowiła wytoczyć wojnę temu schorzeniu cywilizacyjnemu. Bez operacji, a także przyjmowania drogich i szkodliwych leków, które dają jedynie chwilowe i złudne efekty.

Dotychczas lekarze udrażniali tętnice głównie podczas zabiegów operacyjnych. Farmakologicznie łagodziło się jedynie objawy lub opóźniało proces zatykania się żył. Przy stosowaniu takich metod, istniało jednak niemałe prawdopodobieństwo odklejenia się większego skrzepu od ściany żyły, który płynął wraz z krwią do mózgu, serca czy płuc. Prowadziło to do niedotlenienia, zawału serca czy udaru mózgu.



Stefan, 69l.
Lichen
(Polska)

Gdy trafiłem do szpitala z udarem mózgu, lekarze grozili dalszymi konsekwencjami miażdżycy, na którą chorowałem od lat, nawet o tym nie wiedząc. Straszli, że kolejnego udaru już nie przeżyję, że grozi mi zawał serca albo amputacja nogi! Byłem przerażony! Z pomocą przyszedł mi jednak mój brat Zenon. Sprowadził dla mnie z Nowej Zelandii jakieś innowacyjne, nieznanne jeszcze wtedy w Polsce tabletki. Twierdził, że pomogły one już wcześniej jego żonie Marysi. Początkowo byłem sceptyczny, ale uznałem, że nie mam nic do stracenia. Pierwsze efekty przyszedł już w początkowych dniach stosowania preparatu. Głowa bolała mnie znacznie rzadziej, lepiej widziałem, nogi już tak nie drętwiały. Parę tygodni później udałem się na kontrolę do lekarza. Gdy zobaczył moje wyniki, był w ciężkim szoku. Mówił, że w swojej praktyce nigdy nie miał do czynienia z tak znaczącą poprawą, osiągniętą w tak krótkim czasie! Operacja nie była już konieczna. To niebywałe co działy te małe cudowne kapsułki z drugiej półkuli!



Dzięki nowatorskiemu odkryciu profesora Hamptona to już przeszłość! To prawdziwy przełom w leczeniu miażdżycy na całym świecie.

Fenomen tej innowacyjnej nowozelandzkiej metody, tkwi w zawartych w preparacie specjalnie wyselekcjonowanych, biostymulujących substancjach aktywnych. Wykonane w najnowocześniejszej nanobiotechnologii składniki, natychmiast zmiękczają, łamią i rozbijają blaszki miażdżycowe, a następnie całkowicie usuwają je z tętnic. Pod wpływem ich innowacyjnego działania, tętnice i żyły zostają udrożnione. Regularne stosowanie preparatu stopniowo rozszerza naczynia krwionośne i usuwa nadmiar złego cholesterolu. Dodatkowo rozrzedza krew, co znacznie obniża ryzyko wystąpienia udaru. Likwiduje więc źródło choroby, chroniąc przed jej konsekwencjami już od pierwszego dnia kuracji. Trwające tygodniami testy kliniczne, przeprowadzone w nowoczesnym nowozelandzkim ośrodku Medical Analyze Center of Wellington na 1000 osobach zmagających się ze stwierdzonymi dolegliwościami miażdżycowymi, wykazały:

Po zażyciu 30 tabletek:

- ✓ obniżenie stężenia cholesterolu i trójglicerydów we krwi nawet o 84%
- ✓ znaczne zmniejszenie grubości blaszki miażdżycowej u 88% badanych

Po zażyciu 60 tabletek:

- ✓ udrożnienie żył i tętnic rozszerzając światło naczyń krwionośnych u 94% badanych

Po zażyciu 90 tabletek:

- ✓ całkowite usunięcie zalegających złogów tłuszczu, uelastycznienie ścian naczyń krwionośnych aż u 98% pacjentów

Wyniki testów są jednoznaczne... Pełna kuracja preparatem Hamptona, pomaga całkowicie cofnąć zmiany miażdżycowe, także w tętnicach wieńcowych. To dlatego już po kilku tabletkach, nawet osoby cierpiące na zaawansowaną miażdżycę, odzyskują czucie w kończynach, pozbywają się zatorów żylnych, obniżają poziom złego cholesterolu, znacznie poprawiając przy tym wyniki badań. Jednocześnie unikają oni straszliwych konsekwencji choroby, takich jak: udar mózgu, zawał serca czy amputacja kończyn.

W Polsce pierwszym pacjentem, którego uratował innowacyjny środek profesora Lewisa Hamptona, jest Pan Stefan (69l.) z Lichenia. Wtedy niedostępny jeszcze w Polsce preparat, sprowadził specjalnie dla niego, jego brat Zenon (61l.), mieszkający na stałe w Nowej Zelandii. Preparat wcześniej pomógł także żonie Zenona, pani Marii (patrz ramka).

Prof. Lewis Hampton o swoim rewolucyjnym odkryciu

Od początku swojej kariery naukowej, doskonale zdawałem sobie sprawę, jak ogromne zagrożenie dla ludzkości stanowi miażdżycę. Poświęciłem połowę życia zawodowego, aby wynaleźć skuteczny i kompleksowy sposób, który rozwiąże ten problem. W końcu po latach badań i szeregu testów klinicznych, udało się! Tajemnicą skuteczności mojego preparatu jest jego niezwykła wszechstronność i innowacyjność technologiczna. **Starannie wyselekcjonowane składniki aktywne, udrażniają żyły i tętnice. Blaszkę miażdżycową najpierw zmiękczają, po czym łamią i całkowicie usuwają z tętnic. Innowacyjne połączenie substancji czynnych zawartych w preparacie**

rozzrzedza krew, a także rozluźnia i rozszerza ściany naczyń krwionośnych. Dzięki temu ryzyko wystąpienia udaru mózgu i zawału serca jest praktycznie niemożliwe... Preparat pomoże więc nie tylko osobom już zmagającym się z problemem miażdżycy, ale także osobom zdrowym, chcącym uchronić się przed możliwością wystąpienia tego typu schorzeń. Dołożyłem również wszelkich starań, aby można było go bezpiecznie stosować w połączeniu z lekami na serce i nadciśnienie. To moje największe naukowe osiągnięcie. Cieszę się, że dałem szansę milionom ludzi na powrót do zdrowia i odzyskania radości z codziennego życia!



Maria, 59l.
Auckland
(Nowa Zelandia)

Problemy z układem krążenia były moim utrapieniem od wielu lat. Częste bóle głowy, niewyraźne widzenie, bóle w okolicach mostka – to była moja codzienność. Kiedy przeszedłem stan przedzawałowy wiedziałam, że to dla mnie ostatnie ostrzeżenie. Na szczęście lekarz przepisał mi te rewelacyjne tabletki. Gdybym mieszkała w Polsce i nie miała dostępu do tego preparatu, nie wiadomo co by teraz ze mną było. Gdy dowiedziałam się co spotkało Stefana, od razu kazałam Zenkowi lecieć do Polski z tymi tabletkami. Skoro mi pomogły, a w przeciwieństwie do Polaków mieliśmy do nich dostęp, musieliśmy ratować Stefana. Cieszę się, że tak samo jak mi, preparat profesora Hamptona pomógł również jemu. Rodzina jest najważniejsza!

Zaintrygowani skutecznością tego nowatorskiego rozwiązania, postanowiliśmy poprosić samego twórcę, aby nam o nim opowiedział (patrz ramka).

Preparat od dawna obecny w Nowej Zelandii, aktualnie podbija też europejski rynek. Po entuzjastycznym przyjęciu w Niemczech, Francji, a także Czechach, teraz dostępny jest również w Polsce! Dzięki ominięciu pośredników, ograniczona liczba osób może go mieć nawet 70% taniej! Produkt nie będzie sprzedawany w sklepach ani aptekach. Można go nabyć jedynie w telefonicznej sprzedaży Fabryki Zdrowia.

70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB!

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 8 LUTEGO 2019 r., przysługuje **specjalna zniżka!** Otrzymasz wówczas preparat prof. Hamptona za ~~317zł~~ **97zł (przesyłka GRATIS)!** Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki.



81 300 35 03

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



„Zielona” produkcja z puławskich Azotów

BIZNES Puławskie „Azoty” pracują nad nowymi sposobami otrzymywania kwasu bursztynowego. To związek organiczny, który można wykorzystywać m.in. w przemyśle farmaceutycznym, spożywczym i paszowym. Z nowego bio-kwasu tworzone mogą być również przyjazne środowisku tworzywa sztuczne. Badania potrwać 3 lata

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zakłady Azotowe „Puławy” nie chcą ograniczać się do produkcji nawozów, melaminy, kaprolaktamu, „bąbelków” do amerykańskich napojów gazowanych, nadtlenku wodoru, czy suchego lodu. Spółka chce w przyszłości zarabiać również na produkcji nowych, biodegradowalnych tworzyw sztucznych.

Te ostatnie mogłyby powstawać dzięki użyciu kwasu bursztynowego. To znany już związek organiczny używany m.in. w farmaceutyce. Prowadzone badania mają umożliwić chemicznemu koncernowi pozyskiwanie go w nowatorski sposób - z odpadów i surowców odnawialnych. Pomóc w tym ma innowacyjna technologia wykorzystująca właściwości niektórych bakterii.

- Jesteśmy zainteresowani zapewnieniem opłacalności finansowej tego bioprocesu i jego komercyjnym wykorzystaniem. Ważne jest też, że projekt ten wpisuje się w najnowsze trendy rynku chemicznego, który coraz częściej sięga po narzędzia biotechnologiczne i poszukuje czystych, „zielonych” produktów oraz ich metod wytwarzania, w tym przypadku z wykorzystaniem bakterii - tłumaczy Krzysztof



Badania naukowe nad nową technologią wytwarzania kwasu bursztynowego prowadzone są równolegle w Puławach i Wrocławiu. Na zdjęciu naukowcy z laboratorium w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym

Bednarz, prezes puławskich Zakładów Azotowych.

Badania prowadzone są m.in. w laboratorium Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Co ważne, nad opracowaniem nowej technologii wytwarzania kwasu bursztynowego pracownikom naukowym Azotów pomagają specjaliści z Polskiego Ośrodka Rozwoju Technologii we Wrocławiu. Wsparcie dla naukowców zaoferowało także Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, które przekazało na ten cel blisko 4,7 mln zł. Całkowity koszt projektu, jak informuje puławskie przedsiębiorstwo, jest jeszcze wyższy i wynosi ponad 6,5 mln zł. Część pieniędzy pochodzi z dotacji unijnej.

Według informacji przekazanej przez puławską spółkę, prace badawcze nad biologicznym wytwarzaniem kwasu bursztynowego potrwać 3 lata. Co ciekawe, doprowadzenie ich do końca będzie możliwe przy użyciu inżynierii genetycznej. Gotowe produkty, które Azoty będą chciały skomercjalizować, mają mieć szerokie zastosowanie. Oprócz wspomnianych już lekarstw, żywności, czy materiałów - z bio-kwasu można będzie produkować przyjazne środowisku rozpuszczalniki, czy chemię budowlaną.

Trzeba mieć zdrowie, żeby chorować

RAPORT Najwięcej skarg dotyczy leczenia w szpitalach, poradniach specjalistycznych i u lekarzy rodzinnych - wynika z danych Rzecznika Praw Pacjenta. Mamy problemy i z zamówieniem wizyty domowej, i z dostępem do specjalistów - ortopedów, ginekologów, okulistów

Raport przygotowany przez zespół pod kierunkiem Rzecznika Praw Pacjenta podsumowuje ostatnie 4 lata funkcjonowania ogólnopolskiej infolinii, za pośrednictwem której pacjenci lub ich rodziny mogą zgłaszać problemy dotyczące m.in. jakości leczenia.

Spśród świadczeń udzielanych w ramach ubezpieczenia zdrowotnego najwięcej zgłoszeń dotyczyło: leczenia szpitalnego (34 proc. wszystkich zgłoszeń), ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (22 proc. wszystkich zgłoszeń), podstawowej opieki zdrowotnej (17 proc. wszystkich zgłoszeń), a także w mniejszym stopniu - opieki psychiatrycznej, stomatologii i rehabilitacji leczniczej (po 4 proc.).

W latach 2015-2018 eksperci dyżurujący przy telefonach odebrali blisko 200 tys. połączeń, z czego ok. 7 tys. z województwa lubelskiego. Na ok. 1,7 tys. zgłoszeń z ubiegłego roku aż 539 dotyczyło leczenia szpitalnego, ok. 340 - poradni specjalistycznych i ok. 240 - podstawowej opieki zdrowotnej.

Jak wynika z raportu, najwięcej sygnałów dotyczy prawa do świadczeń zdrowotnych, a także prawa do dokumentacji medycznej oraz prawa do informacji. W przypadku podstawowej opieki zdrowotnej naruszenie prawa do świadczeń zgłosiło 946

pacjentów z województwa lubelskiego. W 824 przypadkach chodziło o dostęp do świadczeń. Ludzie narzekali m.in. na brak możliwości uzyskania pomocy medycznej w dniu zgłoszenia, odmowę rejestracji na wizytę w późniejszym terminie oraz odmowę wizyty w domu.

Podobnie było w przypadku poradni specjalistycznych. Najwięcej zgłoszeń - 300 - dotyczyło prawa do świadczeń (221 z nich dotyczyło dostępu do leczenia). Pacjenci wskazywali m.in. na problemy z dostępem do lekarza specjalisty (np. długi czas oczekiwania), a także do badań diagnostycznych, w tym tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego. Najwięcej skarg dotyczyło poradni ortopedycznych, ginekologiczno-położniczych i okulistycznych.

W zakresie leczenia szpitalnego, pacjenci narzekali na szpitalne oddziały ratunkowe, ortopedii, chirurgii ogólnej i chorób wewnętrznych. Chodziło m.in. o długi czas oczekiwania i brak skuteczności leczenia.

Pacjenci mieli też zastrzeżenia do procesu leczniczo-diagnostycznego oraz warunków sanitarnych. 459 zgłoszonych problemów przez pacjentów z województwa lubelskiego dotyczyło prawa do świadczeń, w tym 305 dostępu do leczenia.

KATARZYNA PRUS

Strajk szkolny coraz bliżej

PROTEST Fiaszkami zakończyły się rozmowy przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych z minister edukacji. Kolejnych negocjacji w sprawie tysiąc złotych podwyżek nie będzie. MEN forsuje swoją propozycję. - To od 120 do 166 złotych - twierdzi ZNP

Na zwołanej wczoraj konferencji prasowej minister edukacji powiedziała, że przyspieszona zostanie podwyżka wynagrodzeń nauczycieli. Wprowadzony ma też być nowy dodatek dla nauczycieli stażystów (jednorazowa wypłata tysiąca złotych w pierwszym i drugim roku stażu).

- Kończymy obecny etap rozmów, oprócz szybszego wzrostu wynagrodzeń przygotowaliśmy szereg konkretnych rozwiązań dla nauczycieli. Teraz rozpoczynamy pracę na projektami przepisów, które pozwolą, by nasze propozycje zostały wdrożone. Nauczyciele czekają na te pieniądze - dodała minister Anna Zalewska.

Podano też harmonogram prac. Do 10 lutego zakończone zostaną konsultacje ze związkami zawodowymi. Rząd zakończy prace w kwietniu, aby do końca

czerwca przedłożyć ustawę do podpisu prezydenta.

Związkowcy nie przyjmują tego za dobrą monetę.

- Minister nie przedstawiła żadnej nowej propozycji wzrostu wynagrodzenia nauczycieli od 1 stycznia 2019 r. ponad kwotę ujętą w rozporządzeniu płacowym, czyli od 120 do 166 złotych - informuje Związek Nauczycielstwa Polskiego. - Dlatego ZNP kolejny raz powtórzył swoje żądanie wzrostu wynagrodzenia od 1 stycznia o 1000 złotych, domagając się jednocześnie rozmów z premierem Mateuszem Morawieckim.

ZNP nie wycofuje się z zapowiedzianego już strajku nauczycieli.

- Szykujemy się do tego, co chyba jest już nieuniknione - przyznaje Adam Sosnowski, prezes okręgu lubelskiego ZNP. - Na poniedziałek zapowiedziano posiedzenie Prezydium ZNP, na którym

będziemy podejmować ostateczne decyzje.

Protest ogłasza też Sztab Protestacyjno-Strajkowy Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Najpóźniej 15 marca chce on wejść w spór zbiorowy w poszczególnych szkołach oraz je oflagować

- Sztab postanowił także, że do czasu realizacji naszych postulatów płacowych, przedstawiciele KSOiW NSZZ „S” będą brali udział w spotkaniach z MEN, jedynie w charakterze obserwatorów - informuje Olga Zielińska, rzecznik prasowy KSOiW NSZZ „S”

Kiedy może rozpocząć się strajk? Prezes ZNP Sławomir Broniarz, pytany, czy strajk może się odbyć w czasie egzaminów ósmoklasistów, egzaminu gimnazjalnego lub matur (od połowy kwietnia do maja) przyznał, że termin ten jest „bardzo poważnie brany pod uwagę”.

AGNIESZKA KASPERSKA



Firmy z zagranicznym kapitałem muszą zrozumić, że działając w Polsce, muszą mieć również polskie obowiązki - mówił minister Ardanowski

Możemy być liderem w produkcji sadowniczej

Województwo lubelskie ze swoją specyfiką stosunkowo drobnych gospodarstw, rozwiniętą produkcją sadowniczą i warzywną może być liderem w tym sektorze i jednym z kluczowych w Polsce - deklaruje minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Podczas wczorajszej wizyty w Lublinie mówił m.in. o problemach rolników. Zdaniem Ardanowskiego ubiegłoroczne kłopoty producentów jabłek i owoców miękkich wynikają z tego, że na rynku przetwórstwa

spożywczego dominują firmy z zagranicznym kapitałem. - I nie czują żadnego związku z naszymi rolnikami. Patrzą na chwilowy zysk, nie licząc się z ponoszonymi w rolnictwie kosztami. Wiele tych firm otrzymało ogromne, w skali kraju sięgające miliardów złotych, wsparcie. To do niczego nie zobowiązuje. Muszą zrozumieć, że działając w Polsce, muszą mieć również polskie obowiązki - mówił Ardanowski. Konkretnych pomysłów na rozwiązanie tej kwestii nie

przedstawił. Przypominał za to o rządowych działaniach dotyczących pomocy dla mniejszych producentów w urynkowieniu produkcji i rozwiązaniach dotyczących ułatwienia sprzedaży bezpośredniej. Zaznaczył też, że wczoraj Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa rozpoczęła nabór wniosków na dofinansowanie związane z prowadzeniem handlu detalicznego i działaniami marketingowymi (odpowiednio do 100 i 500 tys. zł). (TOMA)

Nie chcieli po dobroci, zwróć pod przymusem?

SPÓR Ratusz zamierza zabrać spółce Arkady miejski grunt przy ul. Świętoduskiej, gdzie do końca ubiegłego roku miał powstać podziemny parking. Spółka nawet nie zaczęła go budować, ale teraz nie chce oddać ziemi ani płacić miastu 4 mln zł kary umownej. Wczoraj obarczyła winą władze Lublina oraz miejskich urzędników

DOMINIK SMAGA

Zapłaty 4 mln zł oraz zwrotu miejskiej ziemi zażądał od Arkady prezydent Lublina. Dał na to spółce dwa tygodnie. Firma odpisała, że nie uznaje tych żądań, a szczegółowe argumenty obiecała przesłać później. Korespondencja dotarła do Ratusza wczoraj popołudniu. To obszerne pismo z ponad setką załączników.

Spółka przekonuje, że to władze miasta „nie współdziałały należycie” w sprawie inwestycji na działce między ul. Lubartowską a Świętoduską. – Chodzi przede wszystkim o cofnięcie w listopadzie

2015 r. zgody na dysponowanie nieruchomością na cele budowlane – informuje Marek Woliński, przedstawiciel spółki Arkady. Wyjaśnia, że chodzi o działkę, na której znajduje się stacja transformatorowa.

– Kilukrotnie zwracaliśmy się z prośbą o wydanie takiej zgody lub możliwość nabycia działki. Zgoda była niezbędna do uzyskania pozwolenia od wojewódzkiego konserwatora zabytków, jak i do uzyskania pozwolenia na budowę – tłumaczy Woliński. Podkreśla, że umowa dzierżawy działki została zawarta dopiero w maju ubiegłego roku, więc dopiero

wtedy spółka mogła dostać pozwolenie. – Koszty budowy różniły się już wówczas znacznie od czasu wejścia archeologów na budowę w maju 2017 r., po których inwestor miał rozpocząć budowę fundamentów.

Spółka twierdzi też, że zbyt długo trwały uzgodnienia z Zarządem Dróg i Mostów dotyczące umowy określającej warunki przebudowy dróg. – Umowa została podpisana ostatecznie w grudniu 2017 r. Bez jej podpisania inwestor nie mógł m.in. wywozić ziemi wykopanej podczas badań archeologicznych – przekonuje Woliński.

Arkady podtrzymują swoje stanowisko: nie uznają żądań stawianych przez prezydenta. Ani tego dotyczące zwrotu ziemi, ani żądania zapłaty kary umownej za niewybudowanie parkingu w terminie. – Inwestor stoi na stanowisku, że w interesie obu stron, a przede wszystkim w interesie mieszkańców leży polubowne rozstrzygnięcie tego sporu, a spółka Arkady cały czas jest zainteresowana realizacją parkingu – przekonuje pełnomocnik.

Wczoraj Ratusz nie odnosił się na gorąco do szczegółów pisma. Zapewnia, że nie rezygnuje ze swych

żądań. – Gmina podejmuje prawem działania związane z wyegzekwowaniem należnej kary umownej oraz z rozwiązaniem prawa użytkowania wieczystego gruntu. Prowadzenie korespondencji nie stoi na przeszkodzie w podejmowaniu działań – przekazuje Katarzyna Duma, rzecznik prezydenta.

Sam prezydent przyznaje, że cały spór zmierza w stronę sądowej sali rozpraw. – Tak, nie mamy tu innego pola manewru – mówi nam Krzysztof Żuk. – Kilka lat oczekiwania nie zakończyło się inwestycją, mimo że inwestor miał pozwo-

lenie. Nie zamknął inwestycji, nie zaczął budowy, a konsekwencje są zapisane w umowie.

Przypomnijmy: umowa została zawarta jeszcze w 2005 r., za prezydentury Andrzeja Pruszkowskiego. Spółka Arkady wzięła w użytkowanie wieczyste miejski grunt przy Świętoduskiej. Do końca 2011 r. miała tu wykonać parking w stanie surowym. Później poprosiła o dodatkowy czas. Zapisany w umowie termin zmieniano w sumie trzykrotnie. Ostatecznie stało na 31 grudnia 2018 r. Budowa parkingu nawet się nie zaczęła.

R E K L A M A



REKRUTACJA na studia II stopnia

Z nami w praktycznym kierunku!

do 17 lutego 2019

➤ Sprawdź również ofertę **studiów podyplomowych**, na które rekrutacja trwa do 15 lutego

up.lublin.pl



ROZMOWA z Anną Piskor-Jurek, która wygrała konkurs na najlepszą pielęgniarkę i położną szpitala wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie

Tę pracę trzeba kochać

• Czym jest dla pani ta nagroda?

Pracuję w zawodzie położnej dopiero dwa lata, jestem na początku kariery zawodowej. Taka nagroda jest więc dla mnie ogromnym wyróżnieniem, zwłaszcza, że w tym szpitalu pracuję od początku, ale też ogromnym kredytem zaufania. Praca jest dla mnie pasją, ale dzięki takiej nagrodzie mam dodatkową motywację, żeby dawać z siebie jeszcze więcej i cały czas się kształcić.

• Dlaczego wybrała pani ten zawód?

Od dziecka chciałam pracować w szpitalu, pomagać ludziom. To było moje marzenie. Kiedy stanęłam przed wyborem kierunku studiów zdecydowałam, że położnictwo będzie dla mnie najlepsze. Bardzo lubię pracę z pacjentkami i dziećmi. Kiedy zaczęłam pracować w szpitalu tylko się w tym utwierdziłam. Myślę, że żadna inna praca nie dałaby mi tyle satysfakcji.

• To trudny zawód?

To zawód, który jest nieustannym wyzwaniem, bo pracujemy z ludźmi. Pa-



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

cientki są różne, czasem trafiaamy na taką, z którą nie jest łatwo dojść do porozumienia. Nie traktuję tego jednak jak przeszkodę, nie daję za wygraną. Mam świadomość, że każda pacjentka na mnie liczy i że jestem odpowiedzialna za nią i za dziecko. To praca, która wymaga od nas dużego skupienia, uwagi. Tak naprawdę cały czas musimy być w gotowości. Dlatego tę pracę trzeba kochać.

• Brała pani pod uwagę wyjazd za granicę?

Miałam propozycję pracy za granicą, ale nie

skorzystałam. Nie chciałam też pracować w Warszawie, gdzie kończyłam studia. Zdecydowałam się na pracę na Lubelszczyźnie, bo uważam, że mamy tu jeszcze dużo do zrobienia. Potrzebujemy nowoczesnego położnictwa, młodych wykształconych pracowników, bo coraz więcej położnych jest już w wieku emerytalnym, tworzy się luka pokoleniowa. Młode, otwarte umysły są tu bardzo potrzebne.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

Kilka godzin o górkach

RADA MIASTA Burzliwy i długi był wczorajszy spór o referendum w sprawie przyszłości dawnego poligonu na górkach czechowskich. Niecodzienne było to, że do głosu dopuszczani byli wszyscy zainteresowani tą sprawą mieszkańcy, którzy przyszli na widownię. Każdy mógł powiedzieć, co sądzi o referendum. Chętnych było wielu

DOMINIK SMAGA

Rzadko zdarzają się w Ratuszu posiedzenia, które przyciągają tylu widzów. Prawie wcale nie zdarzają się takie, że mówić może każdy. – Fajnie by było tę sesję skończyć dzisiaj, a nie za kilka dni – mówi Jarosław Pakuła, przewodniczący rady i ogranicza do trzech minut czas dla mówców z widowni. Jest tutaj sporo ludzi z tabliczkami: jedni przeciw zabudowie, inni z hasłami popierającymi propozycję TBV.

Propozycja sprowadza się do tego, że spółka chce zbudować bloki na 30 ha górek, w zamian ma urządzić park na pozostałych 75 ha i oddać go miastu za symboliczną złotówkę.

– Referendum jest już czwartą formą pytania mieszkańców o sposób zagospodarowania górek czechowskich – mówi Danuta Jaros, jedna z mieszkanki. – Co było niewystarczającego w dotychczasowych konsultacjach? – pyta oburzona.

– Państwo radni nie znają stanu zdrowia mieszkańców Lublina, znają go natomiast lekarze, którzy leczą nas od najmłodszych do najstarszych – mówi Zofia Polska ze Stowarzyszenia Obrońców Wąwozów „Zimne Doły”. Apeluje o zwolnienie nadzwyczajnej sesji Rady Miasta, na którą zaproszeni byłiby właśnie lekarze. – Również prezydent będzie miał wiedzę, czy społeczeństwo Lublina jest zdrowe, czy chore.

Oklaski zbiera Jan Kamiński, były przewodniczący Rady Kultury Przestrzeni przy prezydencie Lublina. Przypomina, że swego czasu ocalono przed zabudową Las Kabacki w Warszawie i Central Park w Nowym Jorku. Proponuje ochronić też górkę czechowskie.

– Chciałbym prosić radnych, żeby zapomnieli o presji, że przyszedł

właściciel i czegoś chce. Decyzja jest podejmowana dla mieszkańców i na wiele lat do przodu – apeluje Kamiński. – Może warto pomyśleć, żeby wykupić te górkę. Być może będzie to trudna decyzja, mało polityczna, ale przyszli mieszkańcy będą państwu za to bardzo wdzięczni.

Właściciel wyklucza odsprzedaż terenu. – Czy autorzy tej propozycji mają na to pieniądze? Mają pomysł, co z tym zrobić? – pyta mecenas Krzysztof Klimkowski reprezentujący TBV. Występuje jako jeden z głosów z widowni, na tych samych zasadach, co pozostali.

– Spółka TBV proponuje stworzenie wyjątkowego parku dla obecnych mieszkańców miasta i przyszłych pokoleń, to projekt w pełni ekologiczny i nowoczesny – mówi Klimkowski. Podkreśla, że plany budowy stadionu Arena Lublin i odnowy pl. Litewskiego też budziły dyskusję, a teraz mieszkańcy chętnie korzystają z tych obiektów. – Zastanówmy się, co będzie, gdy nie dojdzie do realizacji tego parku, czy mieszkańcy nie będą za kilka lat żałowali swojej decyzji?

– Czas gra na niekorzyść pewnych walorów, które chcemy chronić – stwierdza Piotr Szkołut, współtwórca pokazywanej przez TBV koncepcji parku na 75 ha górek. – Lublinianie powinni z tego terenu korzystać, a wartości przyrodnicze, które nikną z roku na rok, powinny być zrekultywowane i oddane mieszkańcom – przekonuje Bolesław Stelmach, architekt współpracujący z TBV, współautor koncepcji parku. – Mieszkańcy mają prawo wypowiedzieć się w kwestii tak istotnej jak zagospodarowanie 10 proc. terenu Czechowa – mówi Stelmach. – Referendum jest najlepszą



Rzadko zdarzają się w Ratuszu posiedzenia, które przyciągają tylu widzów. Tak było wczoraj

sprawą, aby taki głos usłyszeć.

– To jest wspaniały przykład wizualizacji, tego jak można unikalną przestrzeń zniszczyć. To jest sztampa, to jest nuda, to jest zniszczenie terenu – Ewa Zielińska krytycznie ocenia pomysły na park. – Czy zdają sobie państwo sprawę, że obiecane w wizualizacjach parku TBV tereny sportowo-rekreacyjne będą musiały być zorganizowane kosztem rezerwatu i obiecanego naturalistycznego parku? – pyta Sławomir Pawłowski, jeden z najaktywniejszych przeciwników budowy bloków. Nie każdy uważa ich za „obrońców górek”.

– Jak długo dajecie się uwodzić tym ludziom? – oburza się Artur Sienkiewicz, który przyszedł poprzeć propozycję TBV, zresztą nie tylko on. – Trendy są takie, że miasta się rozwijają, będą rozwijać i nikt tego nie powstrzyma – mówi Bogusław Mazurek. Sugeruje, że budowa bloków może powstrzymać napływ smogu z terenów podmiejskich. – Nie wiem, dlaczego w Lublinie ma nie zatruć powietrze demokracja – stwierdza Dariusz Jodłowski ze stowarzyszenia pracodawców Lewiatan. – Nie oczekujemy, że na terenie miasta będziemy realizowali funkcje parku zdrojowego.

Nie każdy opowiada się po jednej albo drugiej stronie. Niektórzy proszą tylko o głębszy namysł. – Z okien swojego mieszkania widzę te górkę na co dzień, chodzę tam na spacer z psem, dzieckiem i po nich biegam. Nie mam nic przeciwko temu, żeby uporządkować górkę w inny, racjonalny sposób, jeżeli jest taki sposób – mówi Paweł Cegiełko, apeluje o przesunięcie referendum na później. – Gdy dokonacie państwo analiz, które będzie można przedstawić mieszkańcom.

Dopiero po wystąpieniach mieszkańców zaczyna się dyskusja radnych. Podział jest prosty: obóz prezydenta Żuka opowiada się za referendum, opozycja z PiS jest zdecydowanie przeciw.

Ci pierwsi podkreślają, że nie ma mowy o odkupieniu terenu. – Czy każdy z mieszkańców chciałby po 500 zł poświęcić, żebyśmy mogli wykupić górkę – mówi Bartosz Margul (klub Żuka). – Widzę wielki transparent „chcemy parku bez bloków”. Kto ma sfinansować ten park? – pyta radny. – Wiadomo, że firma deweloperska nie jest firmą charytatywną i robi to po to, żeby osiągnąć swój zysk i nie ma w tym nic dziwnego.

– Nie można mówić, że zabetonowane będą górkę – za-

pewnia radna Jadwiga Mach (klub Żuka) mieszkająca koło górek. – Mówimy o parku naturalistycznym, słuchając państwa głosów zapisujemy w tym referendum, że to właśnie taki będzie park.

Padają wręcz pochwały pod adresem dewelopera. – Jestem jako radny dumny, że jest taki przedsiębiorca i w taki sposób działa – mówi radny Zbigniew Jurkowski z klubu Żuka. Jest odważnym, młodym, płaci podatki, przychodzi na spotkania z nami i chce rozmawiać. Co by było, gdyby tę działkę miał deweloper z Austrii? Byłaby inna rozmowa.

Radny przekonuje, że budowa bloków nie musi negatywnie wpłynąć na przewietrzanie miasta. – Przy odpowiednim usytuowaniu budynków można doprowadzić do sytuacji, że przewietrzanie jest jeszcze lepsze – uważa Jurkowski. – Gwarantuję, że będą przyjeżdżać osoby z zagranicy, z całego świata, i podziwiać, jak to pięknie jest zrobione.

Opozycja jest odmiennego zdania. – To bardzo niekorzystny dla miasta układ z deweloperem – ocenia radny Tomasz Pitucha (PiS). – Dzisiejsza debata to klasyczne rozmydlanie tematu – ocenia Piotr Popiel, radny klubu Prawa i Sprawiedliwości. Chce przedstawienia projektu parku, o którym mowa jest w pytaniu referendalnym. – Ja chcę poznać szczegóły – dopomina się radny. Twierdzi, że mieszkańcy odległych dzielnic nie będą wiedzieli o co chodzi w sprawie górek.

– Czy zabudowa górek czechowskich to jest najbardziej palący problem dla Lublina? – pyta radny Stanisław Brzozowski (PiS) przeciwny referendum. Mnoży chyba najwięcej pytań spośród wszystkich radnych. – W jakiej kolejności będą powstawały inwestycje na górkach czechowskich? Czy najpierw

budowany będzie park, na który podobno czekają wszyscy wokół, czy najpierw budowane będą bloki?

Brzozowski twierdzi, że referendum opłacane z kieszeni podatników będzie mieć „efekt propagandowy”, a pytanie „jest doskonale sformułowane pod względem socjotechnicznym” i „skutecznie dezinformuje” mieszkańców, by zagłosowali za zmianą przeznaczenia górek.

– Postawienie pytania w takim kształcie jest zabiegiem nie do końca uczciwym. Jestem w stanie przychylić się do opinii mieszkańców, że takie pytanie ma charakter manipulacyjny – ocenia radny Marcin Jakóbczyk (PiS). Ze strony PiS pada nawet pomysł na inne pytanie. – Czy chcesz zabudowania 30 ha na wysokie budownictwo terenów zielonych górek czechowskich w zamian za zagospodarowanie pozostałych, zniszczonych przez budowę terenów na park, który wykona i utrzyma deweloper – proponuje radna Małgorzata Suchanowska. Ale szybko wycofuje się z tej propozycji.

Opozycja spodziewa się porażki referendum. – Nie osiągniemy tego wymaganego progu frekwencji – uważa radny Zdzisław Drozd (PiS). Przypomina ogólnopolskie referendum z września 2015 r. przeprowadzone z inicjatywą prezydenta Bronisława Komorowskiego, a dotyczące m.in. kwestii tak powszechnych jak ordynacja podatkowa. W referendum wzięło udział zaledwie 7,8 proc. uprawnionych, a jego koszty przekroczyły 72 mln zł. Według radnego Drozda były to pieniądze wyrzucone w błoto. – Myślę, że tym razem będzie podobnie, tylko suma mniejsza.

• Ostatecznie za referendum głosowało 18 radnych klubu Żuka, przeciw 12 radnych klubu PiS.

Klub W Sercu Miasta



KOŚCIÓŁ To ma być miejsce dla osób wykluczonych a także tych zagrożonych – ubóstwem i wykluczeniem społecznym z terenu Starego Miasta. Od dzisiaj w klasztorze ojców dominikanów zaczyna działalność Klub Samopomocy W Sercu Miasta. Trwa rekrutacja uczestników

Wczoraj nowopowstały klub został uroczystie otwarty. Wyremontowane przy wsparciu Unii Europejskiej pomieszczenia w zachodnim skrzydle klasztoru ojców dominikanów poświęcił metropolita lubelski arcybiskup Stanisław Budzik, który gratulował kolejnego realizowanego przez zakonników projektu.

– Dominikanie przepięknie wpisali się w historię naszego miasta – podkreślał metropolita lubelski.

– Chcemy być nie tylko w sercu miasta, ale chcemy tym sercem być – mówił o. Grzegorz Kluz, były przeor klasztoru, który zajmował się m.in. tym projektem.

W odnowionej części klasztoru – od strony dawnej siedziby Teatru Andersena powstały m.in. sala kinowa, sala zajęć ruchowych, poradni dla młodzieży i sala zajęć multimedialnych. Z pomieszczeń tych będą



Godziny otwarcia klubu (wejście od ul. Dominikańskiej) wtorek, środa i piątek godz. 16 – 19, czwartek godz. 11 – 14

korzystać uczestnicy projektu – co najmniej 160 osób (w większości kobiet), które zostaną do niego zakwalifikowane. Projekt będzie realizowany do końca 2021 roku.

– Jako klasztor jesteśmy otwarci na kontynuację działalności klubu jeśli pozwolą na to środki – zapowiedział ojciec Krzysztof Modras, przeor klasztoru, który za-

znaczał, że projekt zakon realizuje wspólnie z miastem i Europejskim Domem Spotkań – Fundacją Nowy Staw.

Rekrutacja, która odbywa się w sposób ciągły już trwa. Uczestnicy projektu – w wieku od 15 lat będą mieć zapewnioną pomoc w rozwiązywaniu problemów rodzinnych. Będzie można skorzystać z kon-

sultacji w poradni i uzyskać pomoc w załatwieniu spraw urzędowych. Poza tym będzie działać też Samopomocowa Grupa Wsparcia. Będą organizowane różnego rodzaju zajęcia i warsztaty – zarówno w grupach jak też indywidualnie. Wśród nich znajdują się zajęcia artystyczne, komputerowe, filmowe a także muzykoterapia i choreoterapia oraz zajęcia sportowo-rekreacyjne.

Będzie działać też klub dla młodzieży. – Młodzi ludzie będą mogli do nas przychodzić i spędzać czas np. w czytelni czy na zajęciach komputerowych – opisywała Marlena Wronka, kierownik projektu. (aa)

ZGŁOSZENIA

Formularz zgłoszeniowy i regulamin znajduje się na stronie internetowej: www.lublin.dominikanie.pl w zakładce Instytucje – klub Samopomocy lub w biurze Klubu. Z tej strony można pobrać również wszelkie inne dokumenty rekrutacyjne.



Nazywam się Słoneczko

ADOPCJA - Dzwonią Niemcy, Anglia, Włochy. Odbieramy telefony z Bałtyku. Mamy zapchaną skrzynkę. Wszyscy chcą naszą gwiazdę. Pierwszy raz spotykam się z takim zainteresowaniem – przyznaje Elżbieta Tarasińska, szefowa lubelskiego Animalsa. W lubelskiej placówce na adopcję czeka karłowata kocia Słoneczko. Może przebierać w ofertach

Gdy spadł pierwszy tej zimy śnieg i zrobiło się zimno Tarasińska odebrała telefon od mieszkańca Majdanu Ostrowskiego. Ktoś pod lasem porzucił tekturowe pudełko z dwoma kociętami.

– Znaleźliśmy dwa głodne, zziębnięte i tulące się do siebie kocie siostry – opowiada Tarasińska. – Obie były okropnie zarobaczone. Z tego powodu miały wyjątkowo wielkie brzuchy. Były też zakażone panleukopenią. Niestety, udało się nam uratować tylko jedną. Ta druga, mająca nieprawdopodobnie umaszczenie, jeszcze na dodatek miała koci katar – wspomina Tarasińska.

Uratowane kociątko, ważące niespełna kilogram, w rzeczywistości okazało się dorosłym, 9-miesięcznym kotem. Ma mutację genów, która sprawia, że jest karłowata. Filigranowe małe-

stwo z ogromnymi oczami już nie urośnie.

– To cudowny kot. Uwielbia siedzieć na rękach. Jest kocią przylepą. Jak patrzy, to jakby człowiekowi duszę oglądała tymi wielkimi oczkami. Nie można się nie zakochać w tym nieprzeciętnym kocie – słyszymy w Animalsie.

Pokochali ją też internauci. W ciągu kilku godzin od opublikowania jej zdjęć polubiło ją blisko 700 osób, 1500 udostępniło jej podobiznę, a post skomentowało ponad 200 razy. Żaden z szukających domu kotów z lubelskiego Animalsa nie zdobył nigdy takiej popularności.

– Nasz gwiazda może więc wybierać w domach, jak w ulęgalkach – śmieje się Elżbieta Tarasińska. – Chcemy jej znaleźć dom na terenie Lublina lub w okolicach. Na dalekie wojaże jej nie puścimy.

ASK

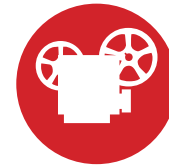
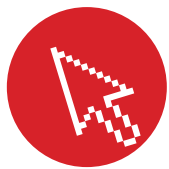
Malarstwo Artura Kardamasza

KULTURA Galeria Wirydarz zaprasza dziś o godzinie 18 na wernisaż wystawy Artura Kardamasza. Wystawa będzie czynna do 18 marca.

Artur Kardamasz urodził się w 1968 roku w Przemyśle. Ukończył studia w Aka-

demii Sztuk Pięknych we Wrocławiu w latach 1989-1994. Dyplom uzyskał w 1995 roku w pracowni prof. Stanisława Kortyki. W 1999 roku otrzymał wyróżnienie w konkursie malarstwie firmy WINSO-R&NEWTON.

Zrealizował kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i brał udział w wielu wystawach zbiorowych. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą. Uprawia malarstwo i rysunek. Mieszka obecnie w Warszawie.



www.dziennikwschodni.pl

PROMEDICA24

KURSY NIEMIECKIEGO DLA OPIEKUNÓW SENIORÓW UKOŃCZ KURS I ZYSKAJ PEWNĄ PRACĘ

BEZPŁATNY KURS JĘZYKA NIEMIECKIEGO
Nowa grupa w LUBLINIE: start 4.02. Ostatnie wolne miejsca!

ZADZWOŃ: 502 912 734 | 789 218 005 | 502 913 074

LUBLIN, UL. DOLNA 3 MAJA 8/6 | www.promedica24.pl

P3885

REKLAMA

STIHL®

Promocje zimowe!

Pilarki spalinowe już od 699,-*
ATRAKCYJNE DODATKI • NOWOŚCI

PROMOCJA!
Teraz z dodatkową piłą łańcuchową i prowadnicą

Pilarka spalinowa **STIHL MS 261**

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.
Adresy Dealerów na www.stihl.pl

*sugerowana cena detaliczna, dotyczy modelu STIHL MS 170

P3877

Pobity za kolor skóry

RASIZM 49-latek z Białej Podlaskiej odpowie za napaść na obywatela Bangladeszu. Zwyywał go i dotkliwie pobił za kolor skóry – ustalili śledczy. Mężczyzna zaatakował również Polaka, który stanął w obronie obcokrajowca

JACEK SZYDŁOWSKI

49-letni mechanik z Białej Podlaskiej odpowie przede wszystkim za pobicie z powodu przynależności narodowej i rasowej. Z ustaleń prokuratury wynika, że agresję u mężczyzny wzbudził ciemniejszy kolor skóry obcokrajowca. Akt oskarżenia przeciwko Witoldowi P. trafił właśnie do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Znieważył, ale mało pamięta

Do awantury doszło w połowie września ubiegłego roku w jednym z klubów w Białej Podlaskiej. Kilka

dni później do tamtejszej komendy policji zgłosił się Mohammad R. z Bangladeszu i zawiadomił o pobicie. Z jego relacji wynika, że kiedy bawił się w klubie, został zaatakowany przez obcego mu mężczyznę. Napastnik wymierzył mu przynajmniej kilka ciosów w twarz. Później kopał go po całym ciele. Wyzywał go przy tym od „czarnuchów” i „brudasów”.

Tak całe zdarzenie opisał nie tylko pokrzywdzony, ale również postronni świadkowie. O agresji ze strony Witolda P. mówiła m.in. para, która feralnej nocy bawiła się w klubie. Oboje zabrali pobitego

mężczyznę do łazienki, by opatrzyć mu rany. Witold P. miał wtedy pójść za nimi i ponownie zaatakować Muhammada R. Złamał mu przy tym nos. Śledczy ustalili, że 49-latek zaatakował również Polaka, który próbował bronić obcokrajowca. Dostał za to pięścią w twarz.

Napastnik został szybko zatrzymany przez policjantów. Podczas późniejszego przesłuchania przyznał, że kilka razy uderzył czarnoskórego mężczyznę. Obcokrajowiec miał bowiem otrzeć się o niego, kiedy przechodził przez parkiet.

– Miałem wrażenie, że zrobił to celowo i się zdenerwowałem – wyjaśniał śledczym Witold P. Przyznał również, że mógł znieważać obcokrajowca. Wyjaśnił jednak, że nie pamięta szczegółów, bo był pijany.

„Zrobię, jak ten w Norwegii”

Napaść, za którą odpowie Witold P. to w ostatnim czasie kolejna taka sprawa, która trafiła do lubelskiego sądu. Ostatnia dotyczy 40-latka z Lublina, który pobił Albańczyka. Hodo H. od kilku lat mieszka w Polsce. W październiku ubiegłego roku, został zaatakowany przez Zbigniewa Ł. Do napaści doszło

wieczorem, w okolicy dworca PKS. Albańczyk stał przed barem i rozmawiał przez telefon. Nagle obcy mężczyzna zaczął go wyzywać i opluwać. Szarpał go i kopał. Krzyczał przy tym, że „pozabija wszystkich Arabów” i „zrobi, jak ten w Norwegii”.

Z akt sprawy wynika, że Zbigniew Ł. bił później Albańczyka pięściami po twarzy. Kilka dni później Hodo H. rozpoznał go na ulicy. Napastnik został zatrzymany przez ochronę dworca i policję. Podczas przesłuchania tłumaczył, że ma problem z alkoholem, po którym „gorzej się zachowuje”.



Niech się mury pną do góry

ZAMOŚĆ Od miesiąca trwa budowa „Rodzinnego Domu” w Zamościu. Prace uda się szybciej zakończyć jeśli w akcję włączy się więcej osób.

Rodzinny Dom przy ul. Kresowej 24 będzie tak naprawdę Komplexem Terapeutyczno-Opiekuńczego dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami stworzonym i prowadzonym przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” w Zamościu. Na jego stworzenie czeka 70 bardzo głęboko niepełnosprawnych mieszkańców Zamościa i Zamojszczyzny.

– Przez 28 lat istnienia stowarzyszenia jego wychowankowie stawali się dorosłymi ludźmi. Z powodu ich ciężkiej niepełnosprawności nadal potrzebują wsparcia w postaci terapii, rehabilitacji, opieki. Zwłaszcza, że ich rodzice w nieunikniony sposób starzeją się i odchodzą – mówi Maria Król, prezes Stowarzyszenia. – Dziś nie ma dla nich godnej przyszłości. Aby im pomóc w ich dramatycznie trudnej sytuacji musimy wspólnie zbudować dla nich „Rodzinny Dom”.

Dom stworzy szansę na terapię i zamieszkanie w godnych warunkach osobom, które z racji swej ciężkiej niepełnosprawno-

ści mają nikłe szanse założenia własnych rodzin.

Grunt wraz z budynkiem przekazało w dzierżawę Rada Miasta Zamość oraz prezydent miasta. Na jego dostosowanie do potrzeb osób niepełnosprawnych potrzeba 15 mln zł. Ponad 2,5 mln pozyskano z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. 360 tys. zł przekazał PEFRON. To wciąż jednak za mało.

– W grudniu podpisaliśmy umowę z wykonawcą – firmą Budmat z Zamościa i rozpoczęliśmy prace budowlane. Rozebrano zadaszenie i schody stalowe – mówi Król. – Do zakończenia I etapu w lutym 2020 roku potrzeba jeszcze 2,6 mln złotych.

ASK

MSZA W INTENCJI

W najbliższą niedzielę w katedrze zamojskiej podczas wszystkich mszy wierni będą modlili się w intencji stworzenia „Rodzinnego Domu”. Po nabożeństwach wolontariusze Stowarzyszenia będą zbierać środki na dalsze prace. Darowizny można wpłacać także na konto Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” w Zamościu lub przekazywać mu 1 proc. podatku.

Zatrucie na studniówce to nie wina firmy cateringowej

CHEŁM Po studniówce w I Liceum Ogólnokształcącym 180 osób skarżyło się bóle brzucha, głowy i biegunkę. Są już wyniki badań próbek pobranych od chorych. Sanepid nie stwierdził, że powodem zatrucia mogłyby być dania przygotowane przez firmę Ranczo Budrysa.

O tym, że uczestnicy studniówki mogli ulec zatruciu, sanepid powiadomił rodzic jednego z uczniów. Natychmiast zostało wszczęte dochodzenie epidemiologiczne.

– Najpierw upewniliśmy się, że żaden z uczestników imprezy nie trafił do szpitala – mówiła nam 23 stycznia Elżbieta Kuryk, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Chełmie. – Ustaliliśmy też, że zagrożonych mogło być 397 osób. Spośród nich dotarliśmy do 124, u których wystąpiły dolegliwości. Osoby te otrzymały próbki na wymazy. Niestety, wróciła do nas tylko połowa próbek.

Sanepid pobrał próbki także od pracowników Rancza Budrysa, którzy byli zaangażowani w przygotowanie potraw. A także wymazy z termosów, kotłów oraz powierzchni, na których posiłki były przygotowywane. Wszystkie

zebrane próbki zostały przebadane pod kątem bakteriologicznym i wirusologicznym. W każdym przypadku wyniki okazały się ujemne.

– To, że badanie wody, rąk, naczyń czy powierzchni, jak również próbek pobranych od uczniów i pracowników Rancza Budrysa przyniosło wyniki ujemne nie jest równoznaczne z zakończeniem dochodzenia epidemiologicznego – tłumaczy dyrektor Kuryk. – Chociaż objawy zatrucia wystąpiły u około 180 osób, to narażonych było 420. Do wszystkich musimy dotrzeć.

W pierwszym chełmskim ogólniaku, zgodnie z wieloletnią tradycją, studniówkowe bale organizowane są w budynku szkoły. Jak podkreśla dyrektor szkoły Teresa Kiwińska, to rodzice wybrali firmę cateringową. Jej szef w rozmowie z nami prosił, by ci, którzy oskarżają go o zbiorowe zatrucie powstrzymali się, aż sanepid ogłosi wyniki swoich badań. Zanim to się stało w ostatnią sobotę obsłużył inną studniówkę – organizowaną przez chełmskie II LO. Tym razem obyło się bez jakichkolwiek jelitowo-żołądkowych sensacji. **(BAR)**



FOT. JACEK HERC

Profesor architekt honorowym obywatelem

ZAMOŚĆ Profesor dr inż. arch. Bonawentura Maciej Pawlicki został Honorowym Obywatel Miasta Zamość.

Pochodzący z Krakowa, i z tym miastem związany, profesor Pawlicki specjalizuje się w zagadnieniach z zakresu architektury i urbanistyki, historii architektury i konserwacji zabytków. Stąd też jego zainteresowanie Zamościem. Jego praca doktorska nosiła tytuł: „Problemy konserwatorskie Zamościa i ich związku z rozwojem gospodarczym i urbanistycznym miasta”, a jedna z monografii poświęcona była problemom ochrony zamojskich kamienic mieszczańskich.

Pawlicki jest też autorem projektu i realizacji amfiteatru letniego przed Nową Bramą Lubelską w Zamościu, współautorem projektów remontu Pałacu Za-

mojskich w Zamościu i zespołu kamienic ormiańskich adaptowanych na potrzeby Muzeum Okręgowego w Zamościu.

W latach 70. ubiegłego wieku był zastępcą dyrektora ds. renowacji Starego Miasta w Zamościu. Był uczestnikiem wieloletnich badań architektonicznych Zamościa prowadzonych pod kierunkiem prof. dr hab. inż. arch. Wiktora Zina. Od 2005 roku przez kilka lat wykładał w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Zamościu.

Tytuł Honorowego Obywatela Miasta nadano mu „jako wyraz wdzięczności za rozslawianie miasta oraz za działalność artystyczną, architektoniczną i konserwatorską zabytków Miasta Zamość”. Z wnioskiem o to wystąpił Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

ASK

Pościg za pijanym w kradzionym samochodzie

BIAŁA PODLASKA Mundurowi zatrzymali kierowcę audi, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Jazdę zakończył na ogrodzeniu posesji. Okazało się, że był pijany.

Do zdarzenia doszło w nocy z poniedziałku na wtorek przy ul. Nowej w Białej Podlaskiej. Policjanci z drogówki postanowili zatrzymać do kontroli dziwnie jadące audi. Kierowca przyspieszył, policjanci ruszyli za nim w pościg.

Kierowca, nie reagował również na sygnały świetlne i dźwiękowe. W miejscowości Sławacinek Stary, stracił panowanie nad samochodem i uderzył w ogrodzenie posesji. Wysiadł z auta i uciekał pieszo.

– Policjanci drogówki wspólnie z patrolem prewencyjnym zatrzymali amatora szybkiej jazdy. Okazał się nim 19-letni mieszkaniec gm. Biała Podlaska – informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Młody człowiek był pijany. Miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Nie miał też prawa jazdy. Trafił do policyjnego aresztu.

– Następnego dnia rano do bialskiej komendy zgłosił się 43-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej i zgłosił kradzież auta – dodaje Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Okazało się, że przed krakusą nastolatek był w towarzystwie 43-lata. Wykorzystał nieuwagę znajomego i zabrał mu kluczyki do samochodu. 19-latek przyznał się do winy. Grozi mu do 5 lat więzienia. (JSZ)

Po wino do sąsiada

ŻÓŁKIEWKA Dwaj bracia włamali się do domu swojego sąsiada. Zabrali stamtąd 10 butelek wina. Niedługo po zdarzeniu zostali zatrzymani przez policjantów. Większość alkoholu zdążyli już wypić.

Do kradzieży doszło w miejscowości Średnia Wieś, w gm. Żółkiewka. W poniedziałek rano policjanci dostali sygnał o włamaniu do jednego z tamtejszych domów.

– Na miejscu mundurowi ustalili, iż sprawcy pokonali kratę w oknie, a następnie dostali się do wnętrza budynku skąd ukradli 10 butelek wina – wyjaśnia Piotr Wasilewski, oficer prasowy krasnostawskiej policji.

Jeszcze tego samego dnia policjanci ustalili, że za włamanie odpowiadają dwaj bracia w wieku 22 i 23-lat. Mieszkają w najbliższym sąsiedztwie. W ich domu, policjanci znaleźli butelki po skradzionym alkoholu. Większość z nich była już opróżniona. We wtorek obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty kradzieży z włamaniem. Grozi za to nawet do 10 lat więzienia. (JSZ)

Poprzedni wójt zatrudnił, nowy zwalnia

MEŁGIEW Magdalena Narodowicz, radna powiatu w Świdniku o tym, że ma być zwolniona z Urzędu Gminy Mełgiew dowiedziała się na sesji. Wypowiedzenie z pracy, również bez żadnego uprzedzenia, otrzymały też trzy inne pracownice urzędu w Mełgwi zatrudnione przez poprzedniego wójta

AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

W Urzędzie Gminy Mełgiew pracuję od 4 lat. Kierowałam referatem organizacyjnym. Poza tym od dwóch kadencji jestem radną powiatową. Reprezentuję mieszkańców gminy Mełgiew – mówi Magdalena Narodowicz. – O tym, że mam zostać zwolniona z urzędu dowiedziałam się we wtorek, na posiedzeniu Rady Powiatu. Nikt wcześniej na ten temat ze mną nie rozmawiał.

Na początku ostatniego posiedzenia rady starosta świdnicki Łukasz Reszka (PiS) złożył wniosek o rozszerzenie porządku obrad o dwa dodatkowe punkty. Jeden z nich dotyczył radnej Narodowicz. W poniedziałek do zarządu powiatu i przewodniczącego Rady Powiatu wpłynął bowiem wniosek od wójta gminy Mełgiew Magdaleny Wójcik (PiS) o wyrażeniu zgody (bądź nie) na rozwiązanie stosunku pracy z radną.



Oficjalnym powodem rozwiązania umowy o pracę z Magdaleną Narodowicz jest likwidacja jej stanowiska w związku z reorganizacją urzędu

Oficjalnym powodem rozwiązania umowy o pracę z Magdaleną Narodowicz jest likwidacja jej stanowiska w wyniku reorganizacji urzędu.

– Rozmawiamy o osobie, która po raz drugi otrzyma-

ła mandat zaufania – podkreślał podczas sesji radny opozycji Dariusz Kołodziejczyk, były starosta świdnicki. – Zdobyła ponad 500 głosów wyborców z terenu gminy Mełgiew. Osób, którzy jej zaufali. A zrobili to dlatego, że

pani Magdalena dobrze wykonywała swoje obowiązki w gminie Mełgiew. Myślę, że jesteśmy zobowiązani jako radni aby się takim praktykom się przeciwstawić, niezależnie od przynależności politycznej. Takie praktyki są

niedopuszczalne – podkreślał Kołodziejczyk.

Prośby opozycji jednak nie pomogły. Większość radnych Prawa i Sprawiedliwości była bowiem „za”, godząc się tym samym na zwolnienie radnej z pracy.

Magdalena Narodowicz nie jest jedyną pracownicą Urzędu Gminy w Mełgwi, która traci pracę. W tym tygodniu zostały zwolnione też trzy inne pracownice. Wszystkie te osoby zatrudniał poprzedni wójt gminy Mełgiew.

– To nie jest żadna czystka po panu wójcie Ryszardzie Podłodowskim – przekonuje Magdalena Wójcik, wójt gminy Mełgiew. – To, kto zatrudniał te osoby, absolutnie nie ma żadnego znaczenia. Zajmowane przez te pracownice stanowiska pracy zostały zlikwidowane.

Obowiązki zwalnianych pracowników przejęli inni urzędnicy, w tym sekretarz gminy. Stanowisko sekretarza w gminie Mełgiew nie było obsadzone od kilku lat.

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

Wyrodna matka pójdzie do więzienia

ZAMOŚĆ Zamiast ciepła rodzinnego, zgotowała córce piekło. Dziesięcioletka nie wytrzymała napięcia i wyskoczyła z mieszkania na czwartym piętrze. Przeżyła, bo spadła na trawnik

Za znęcanie się nad małoletnią córką 50-letnia mieszkanka Zamościa została prawomocnie skazana na 4 lata więzienia. Ma też wypłacić pokrzywdzonej zadośćuczynienie. W sierpniu 2017 r. zamojska policja dostała zgłoszenie, że z okna mieszkania na czwartym piętrze bloku przy ul. Hrubieszowskiej wyskoczyła 10-latek. Z poważnymi obrażeniami ciała, m. in. połamanymi kończynami i pękniętą miednicą, dziewczynka została odwieziona do szpitala w Zamościu, a następnie śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportowana ją Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Przeżyła prawdopodobnie tylko dlatego, że spadła na znajdujący się pod blokiem trawnik, a nie na betonowy chodnik.

Policja ustaliła, że w chwili zdarzenia dziewczynka przebywała w mieszkaniu jedynie ze swoją 50-letnią matką. Alkomat wskazał w organizmie kobiety 1,5 promila alkoholu. Zamojski sąd postanowił tymczasowo aresztować Elżbietę Cz-G. pod zarzutem znęcania się nad córką oraz narażenia małoletniej na niebezpieczeństwo utraty zdrowia albo życia. Podczas

przesłuchań 50-latek nie przyznała się do popełnienia pierwszego z zarzucanych jej czynów. Ale w przeszłości kobieta znęcała się już nad córką i mężem, za co była sądowo karana. Prokuratura Rejonowa w Zamościu oskarżyła Elżbietę Cz-G. o psychiczne i fizyczne znęcanie się nad córką poprzez wywołanie awantur domowych, co doprowadziło dziecko do targnięcia się na własne życie, a także o narażenie dziewczynki na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty zdrowia albo życia poprzez sprawowanie nad nią opieki w stanie nietrzeźwości. Jesienią Sąd Rejonowy w Zamościu skazał oskarżoną na 4 lat pozbawienia wolności, a także zobowiązał Elżbietę Cz-G do zapłaty na rzecz córki 7 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Od tego wyroku odwołali się obrońca oskarżonej i prokurator. – Sąd w całości utrzymał w mocy zaskarżony wyrok – powiedział nam Jerzy Żurawicki, prezes Sądu Okręgowego w Zamościu, który rozpatrzył apelację 22 stycznia. Ten wyrok jest już prawomocny. Pokrzywdzona dziewczynka obecnie jest pod opieką ojca.

ERNEST NAKLICKI

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARSKA
APIS W LUBLINIE



Cuda z miodu!

Sklep Firmowy
tel. 81 744 20 05 wew. 15
kom. 667-667-147
e-mail: sklep@apis.pl

Zapraszamy
od poniedziałku do piątku
w godzinach 8:00 - 17:00
w soboty 8:00-14:00.

ul. Diamentowa 23, 20-471 Lublin

www.apis.pl

Most pontonowy nie wróci?

WOLA UHRUSKA Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa miały promować ideę urządzenia w Zbereżu stałego przejścia granicznego. Metoda okazała się nieskuteczna, więc gmina chce z tej imprezy zrezygnować

JACEK BARCZYŃSKI

W tym roku jubileuszowa, dziesiąta edycja Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa jeszcze się odbędzie, ale pod warunkiem, że głównym organizatorem nie będzie już nasza gmina, ale starosta włodawski i jego odpowiednik z Szacka na Ukrainie – mówi wójt Jan Łukasik, wójt gminy Wola Uhruska. – Ta impreza nie spełniła naszych oczekiwań i przerasta nas pod względem finansowym.

Doroczne EDD dla małej gminy to niebagatelne wyzwanie logistyczne. Rozrzucone na dużej przestrzeni różne wydarzenia wymagają odpowiedniego zabezpieczenia. Tym bardziej, że przez kilka dni uczestniczy w nich po około 10 tys. ludzi z obu stron Bugu.

– Rokrocznie organizacja kosztowała nas i włodawskie starostwo blisko 55 tys. zł – wylicza Łukasik. – Samo sprowadzenie, montaż, obsługa, a następnie demontaż mostu pontonowego to wydatek od 15 do 20 tys. zł. Gdyby nie to, że żołnierze z dęblińskiej jednostki robili to za zgodą Ministerstwa Obrony Narodowej w ramach ćwiczeń, koszty sięgałyby 150-180 tys. zł.

Wójt Łukasik docenia znaczenie EDD dla promocji gminy. Również i to, że miejscowi przedsiębiorcy zara-



Podczas kilkudniowej imprezy pontonowy most przekracza po około 50 tys. ludzi

biają na tej imprezie. Jednak nie aż tak dużo, aby starać się za wszelką cenę imprezę utrzymać.

– Zniechęca nas brak postępu w sprawie budowy przejścia granicznego Zbereże-Adamczuki – mówi wójt. – Gdyby oficjalna strona polska i ukraińska wykazała w tej sprawie konkretną inicjatywę, to na pewno tchnę-

łoby to w nas nową energię. Tymczasem wygląda na to, że doroczna prowizorka ma się utrzymywać w nieskończoność.

Zdaniem Łukasika masowy udział gości w kolejnych edycjach Dni Dobrosąsiedztwa to dowód na to, że coraz więcej ludzi chce zwiedzać położoną za Bugiem wschodnią część Pojezierza

Łęczyńsko-Włodawskiego z największym jeziorem Świąta. W tej sytuacji budowa nowego przejścia, również ze względu na obłożenie przejścia w Dorohusku, aż się prosi.

Problem w tym, że całą jego infrastrukturę zaplanowano po ukraińskiej stronie. Tymczasem dziś Ukraińcy mają ważniejsze

problemy do rozwiązania niż otwarcie Pojezierza Szackiego przed zachodnimi turystami.

– Przez lata w kolejnych wystąpieniach do władz państwowych i parlamentarzystów apelowałem, aby renegocjować ze stroną ukraińską przyjęte postanowienia – tłumaczy Łukasik. – Sami zbudujemy most

i przenieśmy przejście na naszą stronę. To koszt rzędu 50 mln zł, ale też inwestycja, która za sprawą ożywienia turystycznego, ruchu granicznego i wymiany handlowej na pewno w wymiarze społecznym szybko by nam się zwróciła.

Andrzej Romańczuk
starosta włodawski

► Mam świadomość, że Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa Zbereże-Adamczuki dorobiły się znaczącej marki turystycznej. Na tę imprezę przyjeżdżali już goście z Izraela, Brazylii, Niemiec czy Holandii. W starostwie wciąż odbieramy telefony z zapytaniami o kolejną edycję. Dlatego trudno lekką ręką przekreślić to przedsięwzięcie.

Sprawa nie jest jeszcze przesądzona. W przyszłym tygodniu mam się jeszcze konsultować ze wszystkimi służbami, które dotąd były zaangażowane w organizację tej imprezy. Także z przedstawicielami wspólnoty wsi Zbereże, która użyczyła terenu. Wtedy też podejmę ostateczną decyzję. Nie bez znaczenia jest też wczorajsza wizyta w naszym starostwie delegacji samorządowców z Szacka, żywo zainteresowanych kontynuowaniem imprezy. ●

Trzy postulaty byłego wiceprezydenta

BIAŁA PODLASKA Trzy petycje m.in. odnośnie remontu chodnika przy ulicy Twardej, złożył do władz miasta radny Adam Chodziński (Zjednoczona Prawica), do nie dawna zastępca prezydenta. Czy władze miasta je uwzględnią?

W związku ze zmianami w ustawie o samorządzie gminnym, radni nie zgłaszają już na sesjach interpelacji. Zamiast tego mogą kierować swoje wnioski i petycje.

Radny Adam Chodziński z tego prawa skorzystał. W pierwszej petycji zwraca się o remont chodnika wzdłuż ulicy Twardej.

– Stan chodnika jest tragiczny, stare płytki chodnikowe w wielu miejscach praktycznie są skruszone i połamane. To jest niebezpieczne dla osób, które próbują się po nim poruszać, wręcz grozi to utratą zdrowia – podkreśla Chodziński.

Jego zdaniem, środki na remont znalazłyby się w tego rocznym budżecie. Poza tym, wnosi o budowę energooszczędnego oświetlenia ulicznego na osiedlu Grzybowa. Dotyczy to m.in. ulic: Sokulskiej, Ceglanej, Jodłowej, Modrzewiowej, Zawilcowej, Iglastej, Jaworowej, Borowikowej, Poziomkowej, Jesionowej, Ja-

łowcowej, Cisowej, Wiazowej, Bartka Las, Cienistej, Zagajnikowej, Świerkowej.

– Jest to osiedle, na którym poza brakiem oświetlenia ulicznego, brakuje również utwardzonych dróg i chodników. Codzienne borykanie się z tego typu problemami wpływa fatalnie na komfort życia i bezpieczeństwo mieszkańców tej części naszego miasta – podkreśla Chodziński. I proponuje aby inwestycję rozłożyć na dwa lata.

Na tym nie koniec. Radny Zjednoczonej Prawicy zwraca się do władz miasta aby w planach inwestycyjnych uwzględnić budowę dróg na osiedlach „Za torami”.

– W obecnej kadencji mam nadzieję nadrobić wskazywane przez pana radnego Chodzińskiego zaległości z lat wcześniejszych – odpowiada krótko na petycję prezydent Michał Litwiniuk (Koalicja Obywatelska).

W tym roku Biała Podlaska przeznaczy ponad 104 mln zł na inwestycje, w tym m.in. 1 mln zł na budowę ulic w technologii uproszczonej. Natomiast zaplanowane na ten rok przez miasto dochody wynoszą ponad 381 mln zł, z kolei wydatki oszacowano na 392 mln zł.

Czy kozy wrócą do babci Emilki?

PULAWY Nie milkną echa interwencji w gospodarstwie na os. Wólka Profecka, które zakończyły się odebraniem stada kóz. W sobotę spontaniczna akcja pomocy dla właścicielki zwierząt. Trwa też zbiórka na „bilet powrotny dla kóz babci Emilki”

Urzędnicy puławskiego Ratusza w obecności m.in. służb porządkowych i weterynarza, we wtorek, 22 stycznia, weszli na teren gospodarstwa na osiedlu Wólka Profecka i odebrali właścicielce stado kóz – ok. 40 sztuk. Powodem tej decyzji władz był wniosek złożony przez Powiatowego Lekarza Weterynarii.

– Zawnioskowałem o tymczasowe zabranie zwierząt z powodu złych warunków, w jakich przebywały. Kozy nie miały właściwego schronienia przed warunkami atmosferycznymi, a część z nich była skrupowana lub przywiązana do belek. Zwierzęta miały również na ciele ślady po ugryzieniach. Właścicielka stada nie zapewniła im należytej ochrony – tłumaczy Mariusz Szczawiński, szef Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Puławach.

Przez brak płotu cierpiało nie tylko samo stado. Kozy biegające poza obejściem stwarzały zagrożenie też dla kierowców. Także z tego powodu, część mieszkańców osiedla podpisało się pod wnioskiem o to, żeby kozy na Wólkę Profecką nie wracały.

Część mieszkańców Puław uważa jednak, że ich właścicielka powinna jak najszybciej odzyskać przynajmniej kilka z nich. Starsza kobieta jest do nich bardzo przywiązana. Pomóc jej stara się obecnie m.in. puławskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami oraz puławianka Agata Hołubiczko-Ponikowska. Ta ostatnia założyła



Stado 40 kóz przebywało w fatalnych warunkach

w sieci zbiórkę „na bilet powrotny dla kóz babci Emilki”. Na koncie jest już ponad 2,3 tys. zł.

Pani Agata organizuje również w sobotę akcję sprzątania i remontu. W planie jest segregacja znoszonych przez właścicielką kóz gratów (kobieta cierpi na zbieractwo), uprzątnięcie podwórka, budowa tymczasowego płotu, montaż rynny, cięcie drewna na opał, łatanie dachu, podłączenie prądu itp.

Jeśli fundusze na to pozwolą, ma powstać także nowa zagroda dla kóz. Poprawa warunków umożliwi powrót części zwierząt.

– Nie jest to wykluczone, bo decyzja o ich odbiorze była tymczasowa – przypomina Szczawiński.

Zanim do tego dojdzie stado będzie musiało zostać zarejestrowane, oznaczone i przebadane. To zadanie Urzędu Miasta.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Matematyka trafia do ucha

NOWE TECHNOLOGIE Inżynierowie z Politechniki Lubelskiej pomogą lekarzom znaleźć optymalne miejsce wszczepienia implantu ucha środkowego. Tworzą model matematyczny ucha z implantem. Testy też zrobią nasi naukowcy – z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

Lubelscy naukowcy zbadają wpływ aktywnego implantu ucha środkowego na przewodzenie dźwięku do ucha wewnętrznego. Badania takie są konieczne, aby powstające implanty były przewidywalne i działały w sposób z góry zaplanowany przy określonych typach schorzeń. Zespół z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie sprawdzi działanie modelu w praktyce.

Miedzy uchem a implantem

- Aktywne implanty są już stosowane w praktyce lekarskiej w przypadku osób cierpiących na niedosłuch, ale ich rola i oddziaływanie na strukturę ucha ludzkiego nie jest do końca poznana. Ponadto, ich skuteczność zależy od bardzo wielu czynników. Dlatego zajmujemy się wyjaśnieniem sprzężenia pomiędzy strukturą ucha a elektromagnetycznym implantem” – mówi dr hab. Rafał Rusinek z Katedry Mechaniki Stosowanej Politechniki Lubelskiej.

Jak wyjaśnia inspiracją dla badań stały się doświadczenia zespołu prof. Marcina Szymańskiego z Uni-

wersytetu Medycznego w Lublinie. Profesor, który zajmuje się wszczepianiem implantów pacjentom, zasygnalizował inżynierom problem optymalnego umieszczenia implantu w uchu. Uznał, że precyzyjne wyliczenia znacznie ułatwiłyby mu pracę.

Mechanicy i fizycy dostrzegli w tym pomyśle szansę na odkrycie nowych, nieopisanych dotąd zjawisk akustycznych, jakie zachodzą w ludzkim uchu pod wpływem działania implantu. Obecnie prof. Szymański jest konsultantem, który wyjaśnia inżynierom, jak implanty działają i dostarcza danych niezbędnych do opracowania modelu.

Miejsce przed zabiegiem

Dr hab. Rusinek tłumaczy wyzwania obliczeniowe, z jakimi zmierzy się jego zespół badawczy. - Skuteczność implantów zależy od tego, czy lekarz wszczepi je w dobrym miejscu. Każdy pacjent jest trochę inny, ma inną chorobę i nieco inaczej zbudowane ucho. Dlatego w każdym przypadku należy dobrać optymalne miejsce

wszczepienia. Nie można szukać tego optimum wykonując badania podczas zabiegu operacyjnego. Dlatego opracowujemy model, który pozwoli ocenić, gdzie należy umieścić implant tak, żeby działał on jak najbardziej poprawnie – mówi dr hab. Rusinek.

Model pokaże, jak zachowuje się implant w uchu w zależności od zadanego położenia i warunków anatomicznych ucha. Pozwoli zrozumieć oddziaływanie implantu na ucho, a także ucha na implant.

Najpierw naukowcy opracują nowy - matematyczny nieliniowy model zdrowego ucha środkowego. Następnie model ten będzie użyty do analizy ucha z aktywnym implantem, który zapewni poprawę słuchu w przypadku niedosłuchu przewodzeniowego i odbiorczego. Niedosłuch przewodzeniowy to zaburzenie transmisji dźwięku ze środowiska zewnętrznego do ucha wewnętrznego. Niedosłuch odbiorczy to najczęściej występujący problem u pacjentów, a jego objawy to złe słyszenie tonów wysokich i szumy uszne.

Ciało obce wirtualne

Badacze liczą na to, że projekt przyniesie ciekawe wyniki naukowe.

- Szukamy zjawisk zwanych nieliniowymi. Nie są one możliwe do przewidzenia na drodze praktycznej. Obserwujemy co się dzieje, kiedy na ucho pacjenta działamy dźwiękiem o określonej częstotliwości. W praktyce powinien usłyszeć taki sam dźwięk, ale może się okazać, że przy pewnych parametrach implantu usłyszy dźwięk zniekształcony albo zupełnie inny. Spodziewamy się tego, ponieważ implant jest ciałem obcym i modyfikuje rzeczywistą strukturę ucha ludzkiego – mówi dr hab. Rusinek.

Opracowywany przez niego model numeryczny to narzędzie wirtualne. Będzie to program stworzony na podstawie równań matematycznych opisujących, jak implant zachowa się w poszczególnych przypadkach. Mówiąc precyzyjnie – naukowcy będą badać zachowanie ucha z wszczepionym implantem.

Celem naszych badań jest określenie warunków, w których ko-

steczki słuchowe zachowują się przewidywalnie oraz nieprzewidywalnie, czyli nieregularnie lub nawet chaotycznie. Ma to kluczowe znaczenie dla rozwoju praktyki medycznej – podkreśla prof. Rafał Rusinek.

Co zdrowe, a co operowane

Wyniki prac naukowców z Politechniki zostaną zweryfikowane przez lekarzy w eksperymencie na kości skroniowej. Dzięki wykorzystaniu Dopplerowskiego Wibrometru Laserowego badacze porównają zachowanie rzeczywistego ucha zdrowego i ucha z implantem.

- Kiedy już będziemy umieli skorzystać z modelu musimy zweryfikować, czy wyniki uzyskane za jego pomocą są zbliżone z rzeczywistością. Sprawdzimy, czy faktycznie nie ma zniekształceń w odbiorze dźwięku. Ustalimy, czy w uchu ludzkim zachodzą te same zjawiska, które opisaliśmy językiem matematyki – podsumowuje prof. Rusinek.

Projekt potrwa trzy lata.

(PAP NAUKA W POLSCE)

Owady zimą? Ale tylko te z alkoholem

PRZYRODA Na czas zimy nie wszystkie owady zapadają w „zimowy sen”. Niektóre sześcionogi, a szczególnie muchówki, wojsiłki, chrząszcze, chruściki, widelnice czy skoczogonki są aktywne w niskich temperaturach, wręcz uzależnione od śniegu. Pomagają im w tym specjalne substancje, tzw. antyzamarzacze.

Większość owadów i organizmów zmiennocieplnych zimą hibernuje, czy jak w przypadku owadów - wchodzi w tzw. diapauzę. Jest jednak dość duża grupa różnorodnych owadów, które zimą aktywne, a ich aktywność jest związana z obecnością śniegu - mówi dr Agnieszka Soszyńska-Maj z Katedry Zoologii Bezkręgowców i Hydrobiologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Śnieg powoduje, że na ziemi tworzy się pokrywa, izolująca od zimna, z dużą zawartością powietrza. To zaś sprawia, że ziemia i ściółka nie zamarzają, a temperatura pod nią jest wyższa niż temperatura otoczenia, często w okolicach zera

stopnia C. I tam chronią się różne organizmy, szczególnie owady. Natomiast przy sprzyjających okolicznościach potrafią wychodzić na śnieg i wykorzystywać go do różnych celów - przede wszystkim rozrodczych i do migracji - opowiadała entomolog.

Muchówki z Arktyki

Wśród owadów aktywnych zimą w naszej szerokości geograficznej są przede wszystkim reprezentanci muchówek - jednego z pięciu największych rzędów owadów na świecie. To właśnie one są wyjątkowo dobrze

przystosowane do aktywności w niskich temperaturach; stanowią połowę fauny Arktyki, żyją w jaskiniach i można je spotkać na śniegu. Oprócz muchówek zimą aktywne są też wojsiłki, chrząszcze, niektóre chruściki, widelnice czy skoczogonki.

Innym ciekawym owadem, tym razem z rzędu wojsilek, jest bezskrzydły pośnieżek zimowy, który skacze po śniegu. Często można też spotkać muchówki z rodziny zimieniotwórców, które przypominają komary. Ekspertka podkreśla jednak, że muchówki te nie piją krwi, nie gryzą i nie trzeba się przed nimi chronić.

Śnieg dla tych owadów jest przede wszystkim znakomitą przestrzenią do łatwych wędrówek i szybkiej migracji. Ale służy im także do rozmnażania.

- Szukają na śniegu partnera do kopulacji, kopulują, a zapłodnione samice czekają na dobry moment do złożenia jaj, np. do momentu odwilży. Dzięki temu ich potomstwo pojawia się, kiedy przyroda budzi się do

życia i jest dużo zasobów pokarmowych - dodała ekspertka.

Bez skrzydeł zimą

Jak owady przystosowały się do życia na śniegu? Musiały wykształcić szereg przystosowań morfologicznych, behawioralnych i fizjologicznych do takiej zimowej aktywności - podkreśla biolog.

Przed wszystkim wyróżnia je bezskrzydłość albo skrócenie skrzydeł. Ponieważ zimą nie mogą latać, w związku z czym stawiają raczej na rozwój mocnych odnóży. Ciekawe są ich przystosowania fizjologiczne, czyli to, co mają w swojej hemolimfie.

Okazuje się, że posiadają w niej substancje zwane antyzamarzaczami, do których należy popularny alkohol wielowodorotlenowy - glikol etylenowy, wykorzystywany zimą np. w spryskiwaczach samochodowych. „Obniża on punkt zamarzania płynów ciała wewnątrz takiego owada, dzięki czemu zwiększa się jego tolerancja na mróz. Choć najnowsze

badania dowiodły, że wśród owadów aktywnych na śniegu związek ten raczej jest zastępowany cukrem - trehalozą, który powoduje, że mogą one nie tylko przeżyć niskie temperatury, ale też być aktywne - zaznaczyła dr Soszyńska-Maj.

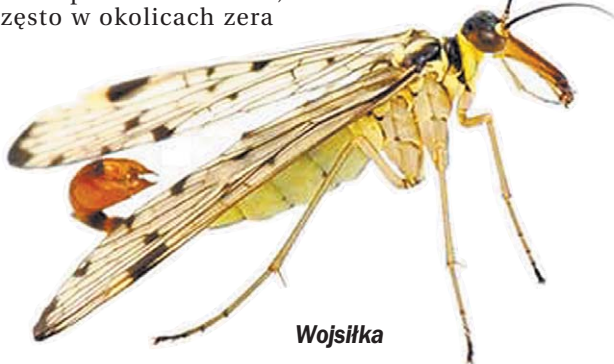
Zagrożeniem dla zimowych owadów jest zjawisko ocieplania klimatu, które sprawia, że zimy często są niemal bezśnieżne, a w górach pojawia się zjawisko tzw. niestabilnych zim, przerywanych okresami

ocieplenia. Jest to dla tych owadów bardzo niekorzystne, ponieważ przystosowały one swoje strategie życiowe i rozmnażanie właśnie do niskich temperatur.

Wiele gatunków zimowych owadów pochodzi ze znacznie zimniejszego klimatu, są one bowiem relikdami epoki lodowej - przywędrowały do Europy Środkowej wraz z lodowcem, który zepchnął je z północy kontynentu. Przetrwały przede wszystkim w wysokich górach np. w Tatrach, gdzie ich różnorodność jest największa.

(PAP

NAUKA W POLSCE)



Wojsiłka



Widelnica

Kto zostanie sportowcem 2018 roku?

PLEBISCYT Dzisiaj wszystko będzie już jasne. W hotelu Victoria odbędzie się Gala Finałowa XIV Plebiscytu Sportowiec roku Województwa Lubelskiego 2018

Nominowaliśmy ponad 60 osób w ośmiu kategoriach. Nasi czytelnicy znowu stanęli na wysokości zadania. Jak zwykle otrzymaliśmy mnóstwo głosów i za wszystkie serdecznie dziękujemy. Przypominamy, że szukaliśmy nie tylko tych najpopularniejszych, ale i najlepszych sportowców. Pierwszego wyboru dokonali czytelnicy za pomocą SMS-ów i kuponów, które od poniedziałku do piątku drukowaliśmy w Dzienniku Wschodnim. Pytaliśmy też państwa, kto powinien zostać najlepszym: trenerem, prezesem, drużyną, sportowcem niepełnosprawnym, mecenasem sportu, czy powiatowym sportowcem 2018 roku.

Nie możemy jeszcze zdradzić wszystkich szczegółów, ale wiadomo, że w wielu z tych kategorii dużym uznaniem naszych czytelników cieszyli się żużlowcy Speed Car Motoru. Paweł Miesiąc wygrał głosowanie SMS-owe na sportowca roku, cała drużyna „Koziołków” zajęła też pierwsze miejsce w kategorii drużyna roku, Dariusz Śledź pokonał konkurencję w walce o tytuł najlepszego



Nasz poprzedni plebiscyt głosami czytelników wygrał kolarz Pogoni Mostostal Puławy Filip Maciejuk. Z kolei kapituła nagrodę główną przyznała zawodniczce AZS UMCS Lublin Malwinie Kopron

szkoleniowca, a Aleksandra Marmuszevska w kategorii prezes roku. Pytanie tylko, czy żużlowcy utrzymają pierwsze miejsca, kiedy pod uwagę weźmiemy także głosy oddane za pomocą kuponów? Przekona-

my się o tym dzisiaj podczas gali finałowej.

Z kolei kapituła, w której znaleźli się ludzie sportu pod przewodnictwem redaktora naczelnego Dziennika Wschodniego Krzysztofa Wiejaka wybrała trójkę

najlepszych sportowców minionych 12 miesięcy. Te wyniki także poznamy w piątek.

O końcowych rozstrzygnięciach poinformujemy oczywiście na naszej stronie internetowej, a obszerną

relację z finałowej gali zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu Dziennika Wschodniego. Dowiemy się także, do kogo trafiła nagroda specjalna za najlepsze hasło uzasadniające wybór danego sportowca.

Na skrzydłach czuję się najlepiej

ROZMOWA z Bartoszem Mroczkiem, nowym zawodnikiem Górnika Łęczna

• Co Cię skłoniło do tego, by przystać na propozycję Górnika?

– Chęć rozwoju. Do tego podobają mi się cele, jakie stawiają sobie władze klubu, czyli awans do I ligi. Mam nadzieję, że do końca sezonu będziemy o to walczyć, a na koniec uda się to osiągnąć.

• Jakież postawiłeś sobie cele indywidualne w związku z podpisaniem kontraktu z zielono-czarnymi?

– Chciałbym jak najwięcej grać. Przez ostatnie pół roku nie spędziłem zbyt wiele czasu na boisku. Zamierzam pomóc drużynie w osiągnięciu postawionych celów.

• Ostatnie pół roku spędziłeś w I-ligowych Wigrach Suwałki. Nie było szansa, by zostać w tym klubie?

– Dostałem bardzo dobrą propozycję od Górnika i postanowiłem z niej skorzystać. Nie dostałem zbyt wielu szans na grę w Wigrach, ale nie uważam, że nie dałbym sobie tam rady. Ciężko mi powiedzieć, z czego wynikało to, że tak mało grałem w drużynie z Suwałk.

• Na jakiej pozycji na



Bartosz Mroczek liczy, że pomoże Górnikowi w wywalczeniu awansu na zaplecze Lotto Ekstraklasy

boisku czujesz się najlepiej?

– Jestem skrzydłowym, mogę grać zarówno na prawej, jak i na lewej stronie. Ciężko mi powiedzieć, z czego wynikało to, że tak mało grałem w drużynie z Suwałk.

czuję się jednak najlepiej. Tam mogę pokazać swoje walory.

A jakie są Twoje największe walory?

– Jestem szybki, lubię grać jeden na jeden i potrafię zagrać kombinacyjnie. Mam

nadzieję, że jak najszybciej złapię z kolegami z drużyny nasz porządek.

• Znałeś kogoś wcześniej spośród obecnych zawodników Górnika?

– Nie miałem przyjemności grać w jednej ekipie

z nikim, kto obecnie znajduje się w zespole zielono-czarnych. Aczkolwiek kilku zawodników znam z różnych opowiadań... Z niektórymi spotkałem się na boisku. Aron Stasiak podobnie jak ja, poprzednią rundę spędził w Wigrach Suwałki.

• Twoje pierwsze wrażenia dotyczące współpracy z trenerem Franciszkiem Smudą?

– Dużo rozmawiamy i to na pewno bardzo pomaga zawodnikowi. Mam tylko pozytywne wrażenia. Na każdym kroku widać doświadczenie, jakim dysponuje trener. Mam nadzieję, że to przełoży się na grę moją i naszego zespołu.

• Były selekcjoner podobno zauważył Cię, gdy grałeś w barwach Sokola Aleksandrów Łódzki przeciwko prowadzonemu przez niego Widzewowi Łódź...

– Rozegrałem jako zawodnik Sokola dwa mecze przeciwko Widzewowi trenera Smudy w sezonie 2017/2018. Powalczyliśmy w tych meczach, wydaje mi się, że napisałem wtedy trochę krwi rywalom.

Kolejny gol juniora

PIŁKARSKA DRUGA LIGA Górnik Łęczna w czwartym zimowym sparingowym minimalnie lepszy od Chelmiarki. Do kadry pierwszego zespołu coraz mocniej puka wychowanek klubowej akademii Jakub Cielebąk. Pierwotnie oba zespoły miały zagrać ze sobą w środowe popołudnie, ale ze względu na obfite opady śniegu zostało ono przełożone na czwartek. Zmiana dnia pozwoliła w zasadzie jedynie na odpowiednie przygotowanie boiska, bo oba zespoły wybiegły na murawę przy padającym śniegu. W wyjściowej jedenastce zielono-czarnych kolejny raz znalazło się kilku zawodników testowanych wspartych graczami z większym stażem w Łęcznej. Natomiast w barwach Chelmiarki pojawił się Mateusz Kompanicki, który zimą przebywał na testach w dwóch zespołach z pierwszej ligi – Puszczy Niepołomice i Podbeskidziu Bielsko Biala, ale ostatecznie wrócił do zespołu trenera Artura Bożyka. Do przerwy lepsi o jedną bramkę byli zawodnicy trenera Franciszka Smudy. Jedyne golem zdobył w 38 minucie strzałem z rzutu karnego Robert Pisarczuk. Po zmianie stron trener Smuda tak jak już zresztą przyzwyczaił dokonał kilku zmian. Padły też kolejne bramki. Najpierw w 71 minucie do remisu doprowadził Hubert Kotowicz, a chwilę później na 2:1 dla łęcznian trafił Jakub Cielebąk i takim wynikiem zakończyło się spotkanie. Kolejny sparing piłkarze Górnika rozegrają w sobotę o godzinie 13 w Radomiu. Tego dnia „zielono-czarni” zmierzą się z innym drugoligowcem mającym aspiracje do awansu na zaplecze Lotto Ekstraklasy – Radomiakiem. Z kolei podopieczni trenera Bożyka tego samego dnia zmierzą się z Lublinianką. Spotkanie zostanie rozegrane na boisku ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie. Początek o godz.13.

Górnik Łęczna – Chelmiarka 2:1 (1:0)

Bramki: Pisarczuk (38-karny), Cielebąk (73) – Kotowicz (71).

Górnik, I połowa: zawodnik testowany – zawodnik testowany, zawodnik testowany, zawodnik testowany, zawodnik testowany, Sasin, Tymosiak, Pisarczuk, Mroczek, Stasiak. **II połowa:** Rojek – zawodnik testowany, zawodnik testowany, Midziński, zawodnik testowany, Łuszkiewicz, Korczakowski, Wójcik, zawodnik testowany, zawodnik testowany, Cielebąk.

Chelmiarka, I połowa: Drzewiecki – Kwiatkowski, Kursa, J. Niewęglowski, Pios, Uliczny, Czułowski, Aftyka, Kompanicki, Zawislak, zawodnik testowany. **II połowa:** Osuch – Kwiatkowski, Kursa, J. Niewęglowski, Mysza, Uliczny, Czułowski, Kompanicki, zawodnik testowany, Zawislak, zawodnik testowany oraz Kotowicz i Gołąb. **BS**

Multi Multi (31.01), godz. 14
1, 2, 3, 8, 11, 12, 25, 26, 34, 36, 42, 43, 49, 61, 62, 68, 69, 71, 73, 78. Plus 1.

Multi Multi (30.01), godz. 21.40

2, 3, 15, 16, 20, 24, 33, 34, 43, 44, 47, 48, 49, 57, 58, 59, 61, 74, 76, 78. Plus 57.

Mini Lotto (30.01)
1, 4, 10, 13, 15.

Ekstra Pensja (30.01)
4, 6, 18, 25, 34 – 3.

Kaskada (31.01), godz. 14
2, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 24.

Kaskada (30.01), godz. 21.40
1, 2, 3, 6, 7, 8, 10, 11, 14, 16, 17, 23.

Super Szansa (31.01), godz. 14
6, 3, 5, 3, 7, 3, 6.

Super Szansa (30.01), godz. 21.40
9, 2, 3, 3, 5, 7, 9.



Kamil Stoch w weekend będzie chciał wrócić na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ

Weekend dalekich lotów

SKOKI NARCIARSKIE Aż trzy konkursy odbędą się w najbliższy weekend w niemieckim Oberstdorfie. Najlepsi skoczkowie świata po raz drugi w tym sezonie wystąpią w bawarskiej miejscowości, ale tym razem rywalizować będą na obiekcie mamucim

W tym sezonie Puchar Świata w skokach narciarskich w Oberstdorfie odbył się już na skoczni Schattenbergschanze w ramach Turnieju Czterech Skoczni. Zwycięzcą zawodów, jak i zresztą całej imprezy, został Japończyk Ryoyu Kobayashi. Teraz zawodnicy będą rywalizować na mamuciej skoczni Hein-Klopfer-Skilflugschanz (Hill Size 235 m). Będzie to tym samym pierwszy w tym roku cykl konkursów Pucharu Świata w lotach narciarskich.

Stefan Horngacher podał skład na zawody na niemieckim mamucie. W kadrze znaleźli się: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Jakub Wolny, Stefan Hula i Paweł Wąsek,

który zastąpił Macieja Kota. Wąsek w minioną niedzielę zajął szóste miejsce na mistrzostwach świata juniorów w fińskim Lahti i teraz otrzymał szansę wystartowania w pierwszym w karierze konkursie lotów narciarskich. Natomiast Kot w najbliższych dniach ma trenować pod okiem trenera Zbigniewa Klimowskiego i trenerów kadry juniorów.

Decyzja o odpuszczeniu lotów w Oberstdorfie zapadła po konkursach w Sapporo. Podjęliśmy ją wspólnie ze sztabem szkoleniowym, mając na uwadze zbliżające się Mistrzostwa Świata – powiedział skoczek AZS Zakopane, cytowany przez portal skijumping.pl. – Skocznia mamucia w tym momencie nie wnosiłaby nic pozytywnego. Nie jest to obiekt dobry

do treningów, a z problemami w locie mógłbym się bardziej męczyć, niż odczuwać radość. Dużo lepszym rozwiązaniem jest powrót na małą skocznię aby ustabilizować podstawy techniki, złapać dobre czucie i popracować nad lotem – tłumaczy Kot.

Kogo w weekend należy uznać za głównego faworyta do zwycięstw? W ostatnich tygodniach w znakomitej formie jest Stefan Kraft, który wyprzedził w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Kamila Stocha i jest obecnie drugi. Jednak nasz rodak przed tygodniem w japońskim Sapporo udowodnił, że nieudany konkurs z Zakopanem był wypadkiem przy pracy. Mistrz olimpijski z Soczi w Japonii skakał bardzo dobrze i z pewnością bę-

dzie chciał odrobić stratę do wyprzedzającego go Austriaka i Ryoyu Kobayashiego, który ostatnio złapał lekką „zadyszkę”.

Kibiców czeka duża dawka emocji bo w planach są aż trzy konkursy. W piątek zawody rozpoczną się o godz. 16.10, natomiast w sobotę i niedzielę o godzinie 16. Transmisję z każdego konkursu przeprowadzą stacje TVP Sport, TVP 1 i Eurosport.

PROGRAM ZAWODÓW PŚ W OBERSTDORFIE
Piątek: 12.30 – oficjalny trening ● 14.45 – kwalifikacje ● 16 – pierwsza seria konkursowa ● sobota: 14.45 – kwalifikacje ● 16 – pierwsza seria konkursowa ● niedziela: 14.30 – kwalifikacje ● 16 – pierwsza seria konkursowa.

PILKARSKIE LIGI ZAGRANICZNE

Anglia

Rozegrano 24 kolejkę, w której doszło do kilku niespodzianek. Za największą należy uznać wygraną Newcastle nad Manchesterem City. Punkty zgubił też Liverpool, ale utrzymał fotel lidera. Natomiast Artur Boruc wrócił do bramki Bournemouth, a jego zespół wysoko pokonał u siebie Chelsea.

Wotrki/środa: Arsenal – Cardiff 2:1 (Aubameyang 66, Lacazette 83 – Mendez-Laing 90) ● **Fulham – Brighton 4:2** (Chambers 47, Mitrović 58, 74, Vietto 79 – Murray 3, 17) ● **Huddersfield – Everton 0:1** (Richarls 3) ● **Wolverhampton – West Ham 3:0** (Saiss 66, Jimenez 80, 86) ● **Manchester Utd – Burnley 2:2** (Pogba 87-karny, Lindelof 90 – Barnes 51, Wood 81) ● **Newcastle – Manchester City 2:1** (Rondon 66, Ritchie 80-karny – Aguero 1) ● **Bournemouth – Chelsea 4:0** (King 47, 74, Brooks 63, Daniels 90) ● **Southampton – Crystal Palace 1:1** (Ward-Prowse 77 – Zaha 41) ● **Liverpool – Leicester 1:1** (Mane 3, Maguire 45) ● **Tottenham – Watford 2:1** (Son 80, Illorente 87 – Cathcart 38).

1. Liverpool	24	61	55-14
2. Manchester City	24	56	63-19
3. Tottenham	24	54	50-24
4. Arsenal	24	47	50-33
5. Chelsea	24	47	40-23
6. Man Utd	24	45	48-35
7. Wolves	24	35	30-31
8. Everton	24	33	35-33
9. Watford	24	33	33-34
10. Bournemouth	24	33	37-42
11. Leicester	24	32	30-30
12. West Ham	24	31	30-37
13. Brighton	24	26	27-36
14. Newcastle	24	24	21-32
15. Crystal Palace	24	23	24-33
16. Southampton	24	23	26-41
17. Burnley	24	23	25-45
18. Cardiff	24	19	20-46
19. Fulham	24	17	25-53
20. Huddersfield	24	11	13-41

2-4 lutego: Tottenham – Newcastle ● Brighton – Watford ● Burnley – Southampton ● Chelsea – Huddersfield ● Crystal Palace – Fulham ● Everton – Wolves ● Cardiff – Bournemouth ● Leicester – Man. Utd ● Man. City – Arsenal ● West Ham – Liverpool.

Francja

W środowy wieczór kibice i piłkarze Nantes przed meczem z Saint Etienne pożegnali minutą ciszy Emiliano Solę. Fani zaprezentowali specjalny transparent i przez całą 60 sekund na stadionie rozległy się gromkie brawa.

Szkoleniowiec „Kanaków” Valid Halihodžić nie mógł powstrzymać łez. Spotkanie zakończyło się remisem, ale nie wynik był tego dnia najważniejszy.

Zaległy mecz Ligue 1: Nantes – Saint Etienne 1:1 (Majeed 70 – Cabella 58). **Półfinały Pucharu Ligi Francuskiej: Guingamp – AS Monaco 2:2** (Mendy 46, Thuram 55 – R. Lopez 18, Golovin 24, karne 5:4) ● **Starsbourg – Bordeaux 3:2** (Ajourque 49, Mothiba 55, 60 – Sankhare 14, Briand 82). Finał 30 marca.

Hiszpania

FC Barcelona dokonała kolejnej „remontady” i rozbiła na swoim stadionie Seville 6:1 meldując się w półfinale Pucharu Króla. Zespół dowodzony przez Leo Messiego zagrał kapitalne zawody, ale cichym bohaterem był Kasper Cillessen. Holenderski bramkarz przy stanie 1:0 obronił rzut karny egzekwowany przez Edera Banegę i był to kluczowy moment spotkania.

Ćwierćfinały Pucharu Króla: Valencia – Getafe 3:1 (Rodrigo 61, 90+2, 90+3 – Molina 1) **Pierwszy mecz: 0:1, awans: Valencia ● Betis – Espanyol 3:1** (Lo Celso 76, Leon 95, Mandi 99 – Baptistao 33). **Pierwszy mecz: 1:1, awans: Betis ● Barcelona – Sevilla 6:1** (Coutinho 13-karny, 53 Rakitić 51, Roberto 54, Suarez 89, Messi 90 – Arana 67). **Pierwszy mecz: 0:2, awans: Barcelona ● Real Madryt – Girona** zakończył się po zamknięciu wydania.

Włochy

Krzysztof Piątek zdobył dwa gole w ćwierćfinale Pucharu Włoch przeciwko Napoli i z miejsca stał się ulubieńcem kibiców. Dzięki temu Milan awansował do półfinału i ma duże szanse na zdobycie trofeum. W innych meczach Fiorentina zdemolowała u siebie Romę aż 7:1, a hattrykiem popisał się Federico Chiesa. Sensacją była porażka Juventusu, który uległ 0:3 na wyjeździe Atalancie Bergamo.

Puchar Włoch ćwierćfinały: AC Milan – Napoli 2:0 (Piątek 11, 27) ● **Fiorentina – AS Roma 7:1** (Chiesa 7, 18, 74, Muriel 33, Benassi 66, Simone 79, 89 – Kolarov 28) ● **Atalanta – Juventus 3:0** (Castagne 37, Zapata 39, 86) ● **Inter – Lazio** zakończył się po zamknięciu wydania.

Kierunek Kraków

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Tydzień po odniesieniu cennego zwycięstwa koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin czeka kolejne istotne starcie. W niedzielę (godz. 16) zagrają na wyjeździe z Wisłą CanPack Kraków

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Ostatnia wygrana mocno podbudowała „Pszczółki”. Nie ma się co dziwić, bo podopieczne Wojciecha Szawarskiego rozegrały jeden z najlepszych meczów w tym sezonie. Lublinianki pokonały nie byle kogo, bo uczestnika rozgrywek EuroCup – InvestInTheWest Enea Gorzów Wielkopolski – 88:81. W kontekście tego spotkania budujące są trzy rzeczy. Po pierwsze, liderka lubelskiego zespołu Brianna Kiesel nie zwalnia tempa. Amerykanka zaliczyła swój drugi najlepszy indywidualny występ, zdobywając 32 punkty. Do tego dołożyła 6

zbiórek i 3 asysty. Po drugie, można śmiało powiedzieć, że klub trafił z transferem Nikki Greene. Środkowa robi to, co do niej należy, czyli stwarza realne zagrożenie pod koszem. Czwarte double-double w tym sezonie (17 pkt. i 13 zb.) tylko to potwierdza. Najważniejsze było jednak to, że „Pszczółki” spisały się jako drużyna. Szczególnie widać to było w końcówce, kiedy rezultat meczu wisiał jeszcze na włosku. Cały zespół bronił, bo przez ostatnie trzy minuty gorzowianki zdobyły zaledwie 2 punkty. Co więcej, na wysokości zadania stanęły wspomniane Amerykanki i Julia Adamowicz. – Bardzo potrzebowaliśmy tego

zwycięstwa. Morale drużyny spadło po przegranej z Siedlcami, bo nie spodziewaliśmy się, że możemy przegrać tamto spotkanie. Od początku narzuciłyśmy swoje tempo i wykorzystaliśmy słabszą dyspozycję rywali – tłumaczy Julia Adamowicz, kapitan AZS UMCS Lublin. W najbliższym meczu lublinianki zmierzą się z kolejnym rywalem, który łączy występy w EBLK z rozgrywkami EuroCup – Wisłą CanPack Kraków. Akademicki mogą liczyć na to, że „Biała Gwiazda” będzie odczuwać w nogach czwartkowe starcie z francuskim Nantes Reze w najlepszej „16” zmagani. Ciągłe jednak jest to przeciwnik

bardzo groźny, chociaż zmagający się w tym sezonie ze sporymi problemami. Krakowianki zajmują zaledwie siódmą lokatę w lidze, przy jednym zaległym pojedynku. Kontuzje, które najbardziej psują plany trenera Krzysztofa Szewczyka, wyłączały z gry, między innymi, Amerykankę Jordin Canada, Justynę Zurowską-Cegielską, czy Magdalenę Ziętare. – Myślę, że możemy powalczyć z Wisłą. Nie jest to już taka potęga, jak kiedyś. Wisła ma swoje problemy z kontuzjami, ale ma mocny skład i bardzo dobrego trenera. Na pewno będzie to wyrównany mecz – kończy Adamowicz.



Artur Boruc zachował czyste konto w starciu przeciwko Chelsea

FOT: X-NEWS/PRESS FOCUS

Przyszedł czas na poważne granie

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS Perła Lublin w sobotę o godz. 17 zagra z Energą AZS Koszalin. To spotkanie jest niezwykle ważne dla ligowej tabeli

To dla zawodniczek Perły najważniejsze spotkanie od kilku miesięcy. Wygrana w regulaminowym czasie gry w sobotnim meczu z Energą AZS pozwoli lubliniankom wyprzedzić w tabeli koszalinianki i wskoczyć na pozycję wicelidera rozgrywek. Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że zniwelowanie strat zajmie im więcej czasu. Równa forma Perły i problemy Energii pozwoliły jednak mistrzyniom Polski nadrobić straty w pierwszej rundzie dystansu.

Energę ma ostatnio sporo problemów. Najpoważniejszym jest absencja Romany Roszak. Liderka drużyny podczas zgrupowania reprezentacji Polski w październiku doznała kontuzji kolana, którą można wyleczyć tylko operacyjnie. Dodatkowo Roszak zdecydowała się na macierzyństwo, więc na parkietach Superligi kibice nie zobaczą jej przez wiele miesięcy. Energia natomiast bez swojej liderki nie jest tak przekonująca. Widać było to podczas ostatniej kolejki, kiedy koszalinianki uległy po rzutach karnych Piotrcovii Piotrków Trybunalski.

Perła też ma pewne kłopoty. Wprawdzie jej gra wygląda z każdym tygodniem lepiej, to jednak Robert Lis mógł w tym tygodniu narzekać na brak komfortu pracy. Wszystko przez zgrupowanie reprezentacji Polski w Kobierzycach. Na trzy dni na Dolny Śląsk wybrały się Weronika Gawlik, Dagmara Nocuń, Aleksandra Rosiak i Joanna Szarawaga. – Może nie jest to zbyt fajny termin na zgrupowanie, ponieważ już w sobotę czeka nas bardzo ciężki mecz w Koszalinie, ale każda z nas czuje się zaszczyczona, że mogła tutaj przyjechać – powiedziała klubowej stronie Weronika Gawlik. – Nie jesteśmy w dogodnej sytuacji, że akurat przed meczem z Energą zaplanowano zgrupowanie, ponieważ będziemy miały zaledwie jeden wspólny trening całym zespołem. Oczywiście, jesteśmy dumne, że otrzymujemy powołania do reprezentacji, ale chciałobyśmy przy-



Sobotni mecz to dla zawodniczek Perły najważniejsze spotkanie od kilku miesięcy

gotować się do najbliższego spotkania przez cały tydzień w normalnym trybie. Tymczasem w środę wracamy z Kobierzyc do Lublina, a już w piątek wyjeżdżamy do Koszalina. Cóż, lekko nie ma, ale bywało gorzej. Najważniejsze jest dla nas zwycięstwo w najbliższej kolejce i z takim celem pojedziemy na najbliższy mecz – mówiła na klubowej stronie tuż przed wyjazdem na zgrupowanie Joanna Szarawaga, kołowa Perły.

W Kobierzycach miały trenować jesz-

cze Aneta Łabuda, Sylwia Matuszczyk i Ewa Urtnowska. Wszystkie jednak wróciły do Lublina z powodów kłopotów zdrowotnych. Łabuda przyjechała z gorączką i od razu została poddana leczeniu za pomocą antybiotyków. Matuszczyk z kolei narzekała na problemy ze stopą.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17. Bezpośrednią transmisję przeprowadzi z niego telewizja internetowa zobacz.tv.

KAMIL KOZIOL

Pojedynek snajperów

PGNiG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Sobotnim spotkaniem ze Stalą Mielec Azoty Puławy zaprezentują się po raz pierwszy w tym roku swoim kibicom podczas spotkania o stawkę. Pierwszy gwizdek w hali MOSiR o godzinie 18

Po niezbyt udanej pierwszej części rozgrywek i niespodziewanej starcie kilku punktów, m.in. w meczach z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski, Zagłębiem Lubin i Górnikiem Zabrze, puławianie muszą nadrobić wynik w kolejnych spotkaniach. W środę wykonali zadanie w Kaliszu, gdzie pokonali miejscową drużynę Energę MKS 25:24. W sobotę będzie kolejna okazja – do Puław przyjedzie Stal Mielec.

Patrząc na ligową tabelę nie trudno wskazać, i to zdecydowanego, faworyta. W tej roli, zresztą już po raz kolejny w tym sezonie, wystąpią szczypiorniści Azotów. Obie ekipy dzielą w rankingu aż 23 punkty i dziewięć lokat. Na koncie mielczan są zaledwie dwa zwycięstwa i aż 13 porażek. W ostatniej kolejce mielczanie mierzyli się z wicemistrzem Polski Orlen Wisłą Płock. Stal trzymała się z wynikiem zaledwie do przerwy. W tym czasie przyjezdni odskoczyli jedynie na 16:13. Prawdziwy „odjazd” gości w hali w Mielcu nastąpił w drugiej połowie. Ostatecznie spotkanie zakończyło się porażką Stali 20:32.

Przyjazd mielczan do Puław wiąże się z dodatkowymi emocjami. W obecnym sezonie na wypożyczeniu w Stali przebywa rozgrywający Azotów Bartosz Kowalczyk. Reprezentant Polski jest mocnym ogniem w zespole. Przeciwno Orlenowi Wiśle szczypiorniści rzucił trzy bramki. Kowalczyk to obecnie piąty strzelec PGNiG Superligi

(74 bramki w 15 meczach). Z kolei najlepszy snajper Azotów Marko Panić w 15 spotkaniach trafił 69 razy, co daje mu 7. lokatę. Zapowiada się zatem na ciekawy pojedynek strzelców.

Teoretycznie gospodarze mający medalowe aspiracje nie powinni mieć problemów z ograniem przeciwnika. Historia jednak pokazuje, że meczu Azotów z ekipą z Mielca zawsze były emocjonujące i do końca trzymały w napięciu. – Nie możemy pozwolić sobie na stratę punktów. Jesteśmy dobrze przygotowani do drugiej części sezonu i powalczymy o trzy punkty – zapowiada skrzydłowy Azotów Adam Skrabania.

Wyniki spotkań 15. kolejki: Energia MKS Kalisz – Azoty Puławy 24:25 (12:12) ● Górnik Zabrze – PGE Vive Kielce 24:32 (14:14) ● SPR Stal Mielec – Orlen Wisła Płock 20:32 (13:16) ● Gwardia Opole – Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:22 (17:11) ● Chrobry Głogów – MMTS Kwidzyn 27:21 (13:11) ● Arka Gdynia – Zagłębie Lubin 21:28 (15:10) ● Energia Wybrzeże Gdańsk – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski, przełożony na 20 lutego.

1.	Vive	15	45	562-403
2.	Górník	15	38	435-373
3.	Płock	15	38	464-351
4.	Azoty	15	30	438-376
5.	Gwardia	15	28	435-436
6.	Kwidzyn	15	24	362-369
7.	Chrobry	15	21	388-387
8.	Piotrkowianin	14	21	393-409
9.	Zagłębie	15	20	384-412
10.	Wybrzeże	14	18	363-404
11.	Kalisz	15	10	379-421
12.	Pogoń	15	9	375-434
13.	Stal	15	7	390-487
14.	Arka	15	3	379-485

(GROM)

Nie są faworytem

ENERGA BASKET LIGA TBV Start Lublin czeka trudny mecz w Dąbrowie Górniczej. Zwycięstwo byłoby sporą niespodzianką, ale znacznie przybliżyłoby podopiecznych Davida Dedka do fazy play-off

Najbliższy przeciwnik TBV Startu to bardzo specyficzna drużyna. Ekipa Jacka Winnickiego ma olbrzymi problem z meczami w swojej hali. U siebie wygrała tylko trzy z dziewięciu spotkań i pod tym względem zajmuje czternaste miejsce w całej EBL. Dużo lepiej jej idzie na wyjazdach, o czym przekonał się między innymi również TBV Start. W pierwszej rundzie koszykarze MKS Dąbrowa Górnicza gładko wygrali w hali Globus 84:72. Wydaje się, że, mimo problemów z grą we własnym obiekcie, MKS może być spokojny o udział w fazie play-off. Na razie zespół zajmuje szóste miejsce i ma wyraźną przewagę nad chociażby aspirującym do ósemki TBV Startem. – Jedziemy na bardzo gorący teren. Rywale mieli trochę problemów, ale już sobie z nimi poradzili. Spłacili zawodników, a nawet podpisali kontrakt z nowym rozgrywającym – mówi Marcin Dutkiewicz. Obrońca TBV Startu wspomina o Ad-

risie De Leonie. 34-latek z Dominikany dołączył do zespołu tydzień temu. W młodości zapowiadał się na znakomitego gracza, ale wielkiej kariery nigdy nie zrobił. Grał m.in. w Australii, Hiszpanii czy Portoryko. W EBL zdążył już zadebiutować – zdobył 21 pkt w meczu z Polpharmą Starogard Gdański.

Drużyna TBV Startu na pewno nie jest faworytem piątkowej konfrontacji. Podopieczni Davida Dedka ostatnio grają bardzo nierówno. Widać to było podczas ostatniego spotkania z Miastem Szkła Krosno. Lublinianie wprawdzie wygrali, ale styl pozostawił sporo do życzenia. „Czerwono-czarni” łatwo wpuszczali rywali w strefę podkoszową, a zwyciężyli dzięki dobrej czwartej kwarcie. Trzeba jednak zaznaczyć, że rywalom wówczas zabrakło sił, bo dysponowali znacznie węższą kadrą niż TBV Start. – Postawa MKS Dąbrowa Górnicza to spore zaskoczenie. Oni grają bardzo szybką koszykówkę i mnóstwo punk-

tów zdobywają z szybkiego ataku. Musimy zwrócić szczególną uwagę właśnie na zatrzymanie kontrataku. Oni są bardzo groźni, co było widać w naszym bezpośrednim spotkaniu w pierwszej rundzie. Zagraли wówczas znakomite zawody – mówi David Dedek. (KK)

MŁODZIEŻ ZAGRA W WARSZAWIE

Nie miał szczęścia zespół MKS Start SA Lublin w losowaniu turniejów półfinałowych mistrzostw Polski U-20. Podopieczni Marka Zielińskiego trafili do bardzo trudnej grupy. „Czerwono-czarni” w dniach 8-10 lutego zagrają z Asseco Arką Gdynia, Exact Systems Śląsk Wrocław i Legią Warszawa. Ta ostatnia drużyna będzie zresztą gospodarzem turnieju półfinałowego.

Piątkowy mecz rozpocznie się o godz. 19. Relację z niego można obejrzeć za pomocą platformy internetowej emocje.tv



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

Zaufaj lekarzowi

TELEWIZJA Program o tematyce medycznej, w którym dociekliwy lekarz Michael Mosley z zespołem towarzyszących mu ekspertów porusza najważniejsze kwestie dotyczące zdrowia. Prowadzący analizują aktualne trendy żywieniowe i krytycznie przyglądają się doniesieniom z nagłówków gazet, a także przeprowadzają naukowe eksperymenty.

Program „Zaufaj lekarzowi” doczekał się już 8. serii. W nowych odcinkach lekarze sprawdzają między in-

nymi to, czy jeden długi trening w ciągu dnia jest lepszy niż kilka krótkich. Eksperti sprawdzają też, jaki wpływ na nasze zdrowie ma miesięczna rezygnacja z alkoholu.

Michael Mosley przez ostatnie 25 lat pracował przy programach dokumentalnych oraz jako dziennikarz specjalizujący się w tematyce naukowej. Programy jego autorstwa zdobyły liczne nagrody w tym m.in. RTS i EMMY. Michael Mosley otrzymał również tytuł medycznego dziennikarza

roku, nadany przez British Medical Association. W programie występuje także chirurg Gabriel Weston, członkini Royal College of Surgeons, dr Alain Gregoire specjalizujący się w psychiatrii matki i dziecka; dr Giles Yeo, genetyk specjalizujący się w tematyce otyłości oraz kontroli mózgu nad ilością spożywanego jedzenia oraz dr Zoe Williams, założycielka organizacji Fit4Life.

PREMIERA: we wtorek, 5 lutego, o godzinie 23 na antenie BC Earth.



FOT. BBC EARTH

Dyplomacja i globalne ocieplenie

GRAMY Już 14 lutego ukaże się drugi duży (po Rise and Fall) dodatek do gry strategicznej Sid Meier's Civilization IV. Tym razem twórcy ze studia Firaxis Games proponują graczom walkę nie tylko z innymi cywilizacjami, ale też z siłami natury i globalnym ociepleniem

„Klimatyczne” nowości można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to katastrofy naturalne: powódzie, burze czy erupcje wulkanów. Jaki będą miały wpływ na rozgrywkę? Wszystkie katastrofy będą plądrować okoliczne pola i niszczyć wybudowane przez nas ulepszenia. Ale nie które będą miały też pozytywne skutki. Na przykład gleba po erupcji wulkanu będzie niezwykle żyzna i będzie produkować znacznie więcej żywności.

Podobne skutki mogą też przynieść burze piaskowe czy oceaniczne huragany. Ale już tornada będą miały tylko i wyłącznie negatywne skutki. Wszystko razem ma sprawić, że inaczej podejmiemy do planowania miast. Pojawia się też nowe ulepszenia mające zaradzić niektórym katastrofom, jak na przykład zapory na rzecze ograniczające ryzyko powodzi.



W dalszej fazie rozgrywki będzie jeszcze trudniej,

a to za sprawą globalnego ocieplenia. Kiedy nasza cy-

wilizacja zacznie korzystać z węgla i ropy, będzie emi-

tować coraz więcej dwutlenku węgla. A im więcej

tego ostatniego, tym wyższa globalna temperatura. Ta zaś oznacza częstsze burze i powódzie, oraz wyższy poziom morza. Ratunkiem będzie wynajdywanie technologii związanych z ekologicznymi źródłami energii. Alternatywą są też elektrownie atomowe. Tyle tylko, że im będą one starsze, tym większe będzie ryzyko awarii, która skazi okoliczne pola.

Civilization VI: Gathering Storm to także Kongres Światowy i opcja zwycięstwa dyplomatycznego. Dodatek przyniesie też szereg pomniejszych nowości: nowe cuda natury, jednostki, budynki, ulepszenia, etc.

Nie zabraknie też nowych cywilizacji: będą między innymi Inkowie, Maorysi, Fenicjanie czy Szwecja, Kanada i Węgry.

RAD

Backstreet Boys w trasie

MUZYKA „DNA” to dziesiąty studyjny album Backstreet Boys. Album swoją premierę miał w miniony piątek, a promują go single „Don't Go Breaking My Heart”, „Chances” oraz „No Place”.

„Udało nam się połączyć nasze inspiracje i style

w jedną, spójną całość” - mówi Kevin Richardson. - „Te piosenki świetnie pokazują, zarówno kim jest każdy z nas, jak i kim jesteśmy jako grupa. To nasze DNA. Jesteśmy z niego bardzo dumni”.

Na 11 maja zaplanowano początek trasy koncertowej

„DNA World Tour”. W ciągu trzech miesięcy zespół wystąpi w całej Europie i północnej Ameryce. Zagra m.in. w londyńskiej O2 Arena, paryskiej AccorHotels Arena, berlińskiej Mercedes-Benz Arena. Backstreet Boys zagrają także w Warszawie: 24 czerwca na Torwarze.



FOT. SONY MUSIC POLAND

kartka z kalendarza 1 lutego

1884

ukazała się pierwsza edycja Oxford English Dictionary

1894

urodził się John Ford, amerykański reżyser

1896

premiera opery „Cyganeria” Giacomo Pucciniego

1946

Norweg Trygve Lie został wybrany pierwszym sekretarzem generalnym ONZ

1958

na orbitę trafił pierwszy amerykański sztuczny satelita Ziemi: Explorer 1

1968

w Rzeszowie powstał zespół Breakout

1981

premiera filmu „Postrzyżyny” w reżyserii Jirzego Menzla

1981

premiera 1. odcinka serialu „Rodzina Leśniewskich”

2009

w Chorwacji reprezentacja Polski zdobyła brązowy medal na Mistrzostwach Świata w Piłce Ręcznej

12

tyle powstało odcinków serialu „Pogoda dla bogaczy”. Pierwszy z nich amerykańska stacja ABC nadała 1 lutego 1976 roku